

MEBLE DLA WTAJEMNICZONYCH

W GRUDNIU ubiegłego roku naczelny dyrektor Kombinatu na wniosek Zakładowej Komisji Mieszkaniowej podjął decyzję o likwidacji hotelu dla specjalistów zagranicznych Reden II. Blok ten został przeznaczony na mieszkania spółdzielcze dla pracowników Huty.

15 stycznia br. kierownik działu gospodarki hotelowej Huty wystosował pismo do dyrektora do spraw administracyjno-socjalnych oraz głównego księgowego z prośbą o wyrażenie zgody na sprzedaż wyposażenia hotelu Reden II, m. in. wykładziny znajdujące się w mieszkaniach po cenie 30 zł za 1 m kw., szaf ubraniowych, stołów pokojowych, krzesła tapicerowane, foteli, wieszaki, meble łazienkowe (szafki, łazienki), łazienki, meble kuchenne (m. in. zastawki „Wyszków”) i innych. W piśmie tym zaznaczono, że przedmioty te zostaną sprzedane w pierwszej kolejności pracownikom, którym przydzielono w tymże byłym hotelu mieszkania, a następnie innym pracownikom Huty. Dyrektor Bolesław Kurca jak i główny księgowy Józef Przybylski wyrazili zgodę na sprzedaż wyposażenia zgodnie z propozycją kierownika działu gospodarki hotelowej.

Cała sprawa nie nabralaby rozgłosu gdyby wszystko odbyło się zgodnie z ustaleniemi. Niestety stała się inaczej. Atrakcyjna i co tu dużo ukrywać, deficy-

lowe przedmioty, trudno do nabycia na rynku, zostały rozsprzedane w tajemniczym.

O tym jak przebiegała sprzedaż piszą członkowie NSZZ Solidarność Kola Reden. Zwrócili się oni do Komisji Wydziałowej NSZZ Solidarność działającej przy dziale hotelowo-mieszkaniowym z prośbą o powołanie komisji, która zbadałaby całą sprawę.

Piszą oni: „Sprawa ta wywołała wiele dyskusji i zastrzeżeń co do prawidłowości sprzedaży wyposażenia hotelu. Tylko niewielki nasi pracownicy cieszący się względami p. kierownik Irenej Prusak została dopuszczona do zakupu niektórych mebli. Większość mebli jak segmenty, wieszaki, łazienki i inne przedmioty będące w doskonałym stanie zostały sprzedane osobom zajmującym kierownicze stanowiska, natomiast pracownicy Redenu nie byli nawet poinformowani o tym, co i w jakiej cenie można kupić. Komisja z działu hotelowo-mieszkaniowego zajmująca się pracą dziesiątą w wielkiej tajemnicy... meble nie były oznaczone okolicznościami i p. kierowniczka sprzedawała je wg własnego uznania, w zależności od tego, kto je kupował podawał jedną z możliwych cen”.

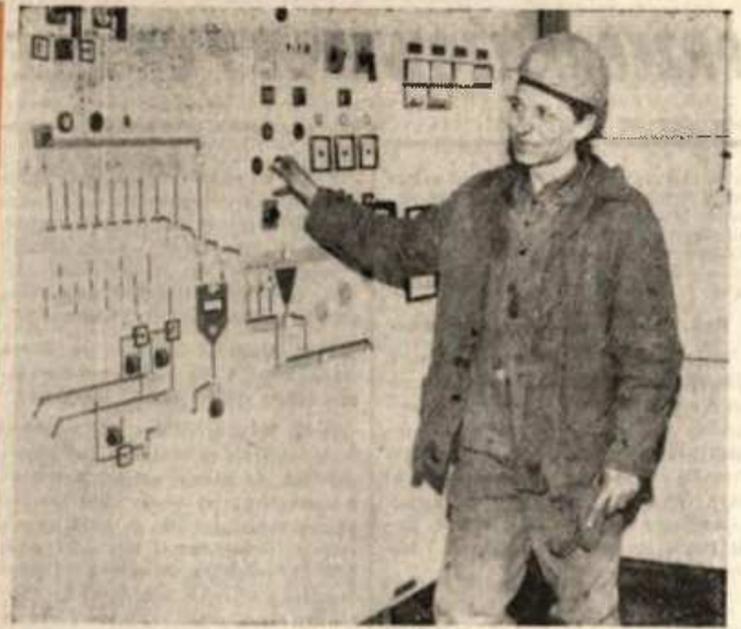
Do Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność przysłał także inny listy m. in. takiego:

„Od dłuższego czasu slychać pogłoski o znikaniu z hotelu dla specjalistów zagranicznych wyposażenia takiego jak meble, telewizory kolorowe. DZ podjął do upamiętnienia w cenie po ok. 6 tys. zł 20 kompletów mebli o wartości rynkowej ponad 70 tys. złotych każdy”.

Specjalny zespół powołany zarządzeniem dyrektora naczelnego nr 17/8 zbadal tę sprawę. Co się okazało? Zarzuty potwierdziły się, kosztowne i w dobrym stanie wyposażenie hotelu sprzedano tylko w tajemniczym, Pracownikom, którzy otrzymali mieszkania w byłym hotelu zostały tylko ochłapy. I co jeszcze bardziej ciekawe — równolegle z podjęciem decyzji o wyprzedaniu wyposażenia hotelu na osiedlu Reden II dział gospodarki hotelowej sporządził zamówienie na te same przedmioty, których się pozbyła dla dla nowo urządzonego hotelu w Zabkowicach. I tak np. szaf ubraniowych sprzedano 8, a zamówiono 13, stołów kuchennych 10 zamówiono 12 itd.

Analizując to zamówienie kierownik działu dokumentacji K-6 pozwolił sobie zwrócić uwagę, że przedmiotami które były w hotelu Reden II można było wyposażyć hotel w Zabkowicach.

Prawdopodobnie na tę propozycję nikt nie zwrócił uwagi.



ZACIĄGNIW GAŁEK i spiekalniki przy aparaturze kontrolno-pomiarowej maszynowej spiekającej. Zdj. P. Waszkowski

GŁOS HUTY KATOWICE

TYGODNIK WTOREK 17 MARCA 1981 NR 11 (312) ROK VIII CENA 1 ZŁOTY

PIERWSZE KROKI (MIŁOWE)

OD PARU TYGODNI istnieje i działa w Budostalu-4 wybrany przez załogę tego przedsiębiorstwa Samorząd Pracowniczy. O pierwszych jego krokach rozmawiamy z przewodniczącym prezydium samorządu, pracownikiem ZZP Wiesławem GUŁBKIEM.

— Samorząd powstał w czasie, gdy nie została jeszcze opracowana ustawa o samorządach. Czy w związku z tym nie jest on tylko ciałem przejściowym, działającym do chwili wejścia ustawy w życie?

— Nie. Natomiast opracowany przez nas statut będzie miał wagę do chwili ukazania się ustawy o samorządach robotniczym, a potem zostanie przez nią zastąpiony bądź uzupełniony. Zresztą opracowując go oparliśmy się na uchwałach Rady Robotniczych z 1950 roku, przytoczonej do dotychczasowych warunków i konkretnych przedsiębiorstwa. Samorząd, jako ciało kolegialne, będzie nadal istniał i działał.

— Od wyborów minęło kilka tygodni. Co zostało już zrobione?

— Podjęliśmy kilka uchwał bardzo istotnych dla naszego przedsiębiorstwa, zgodnych z postulatami załogi no i sytuacji gospodarczej. Tu trzeba podkreślić, że jest ona szczególnie trudna. W stosunku do planu roku ubiegłego mamy czterysta milionów strat. To nie jest dokładna kwota, bieżąca badana bilans przedsiębiorstwa i faktycznie rok 1980 jeszcze nie został zamknięty. Nasze posunięcia mają na celu postawienie firmy na nogi, doprowadzenie do tego, by stała się rentowna. Pierwszą najważniejszą sprawą jest zmiana struktury organizacyjnej przedsiębiorstwa.

Dobrychczasowa była zbyt rozbudowana, zbyt „koryfarska”. Nadmiar ogniw kierowniczych hamował sprawny przepływ informacji w górę i dół, co nie było na budowę. A to z konieczności rozkladało organizację pracy.

Niemal naturalną konsekwencją „rozdęcia” organizacyjnego była nadmierne rozbudowana administracja. Wystarczy powiedzieć, że na cztery tysiące załogi, tysiąc to pracowników „umysłowych”. Taka sytuacja jest na dłuższą metę niemożliwa do utrzymania, nadmierne obciąża ona bowiem fundusz płac. A jeszcze trzeba wziąć pod uwagę, że o ile w roku ubiegłym przedsiębiorstwo miało przerób w granicach 1.200—1.400 mln złotych, to w tym spadł on znacznie i tylko dzięki operatywności działu przyjmowania i bilansu robót, szukając pracy poza Huta Katowice (przerób w niej 200—250 mln zł), mamy poprzymiarowe zlecenia na około osiemset milionów. Do takiej kwoty dostawiano też fundusz płac. Poprzedni dyrektor proponował rozwiązanie problemu przez rozwiązanie jednego z zarządów i zwolnienie około trzystu osób z administracji. Wywołało to protest załogi przeciw wszelkim redukcjom. Opracowana przez Samorząd Pracowniczy struktura przedsiębiorstwa stawia właśnie na nieprzekraczanie tego funduszu, oraz ograniczenie redukcji do minimum.

— Jak będzie wyglądać nowa struktura?

DOKONCZENIE NA STR. 3



Przy pulpicie turbodmuchawy pracownik elektrociepłowni starszy mechanik Ryszard Lebiński. Zdj. P. Waszkowski

SPOTKANIE EKONOMISTÓW

DYREKCJA Ekonomiczna Kombinatu i Zarząd Kola Zakładowego Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego przy Hucie Katowice organizują w dniu 26 marca br. (czwartek) o godzinie 13 w świetlicy budynku administracyjno-socjalnego Wydziału Elektrociepłowni spotkanie dyskusyjne.

Tematem spotkania będzie dyskusja nad projektem reformy gospodarczej w PRL, ze szczególnym uwzględnieniem

problematyki przedsiębiorstwa i samorządu załogi.

Organizatorzy spotkania zapraszają do udziału w dyskusji osoby zainteresowane profesjonalnie lub społecznie sprawami przygotowania i wdrażania reformy gospodarczej w naszym kraju.

Pożądane byłoby przybycie na spotkanie przede wszystkim pracowników służb ekonomicznych. (jn)

PRAWDA O MIESZKANIACH

W PEWNYM okresie Huta Katowice była bardzo atrakcyjna, i to nie ze względu na rosnący w alkij budowy, ale przede wszystkim dlatego, że tu dobrze płacono i dawano mieszkania. Szybkiej aniżeli gdzie indziej. Odpracowało się rok, składało wniosek o przydział mieszkania i drugi, z prośbą o pokrycie wkładu członkowskiego do spółdzielni (Huta wpłaca go z reguły w stu procentach). Po roku, dwóch a w wyjątkowych przypadkach trzech latach oczekiwania otrzymywało się klucze do własnego M.

Ludzie ciągnęli więc do Huty bo takich szans nie dawali im żaden inny zakład.

W siedemdziesiątym stósim, słodnym i słonym mieszkani było sporo. Dzielono je hojnie. Gros otrzymywali pracownicy, ale przy okazji korzystali usposunkowani znajomi, różne zakłady pracy, przedsiębiorstwa, urzędy i instytucje. Jeśli coś trzeba było dla Huty zrobić, żołtwić, obliczyano mieszkania i tak stosunkowo duża ich pula lądowała z dnia na dzień. W 1960 roku problem mieszkaniowy załogi miał być rozwiązany, gwarancję na to dawały cztery widniejące w planach. Ale plany te pozostają tylko na papierze.

— Sprawa mieszkaniowa została w naszej Hucie postawiona na głowie, należy jej postawić na nogi i wreszcie powiedzieć zjadła całą prawdę — powiedział nam przewodniczący ZKM, Zdzisław Bodera.

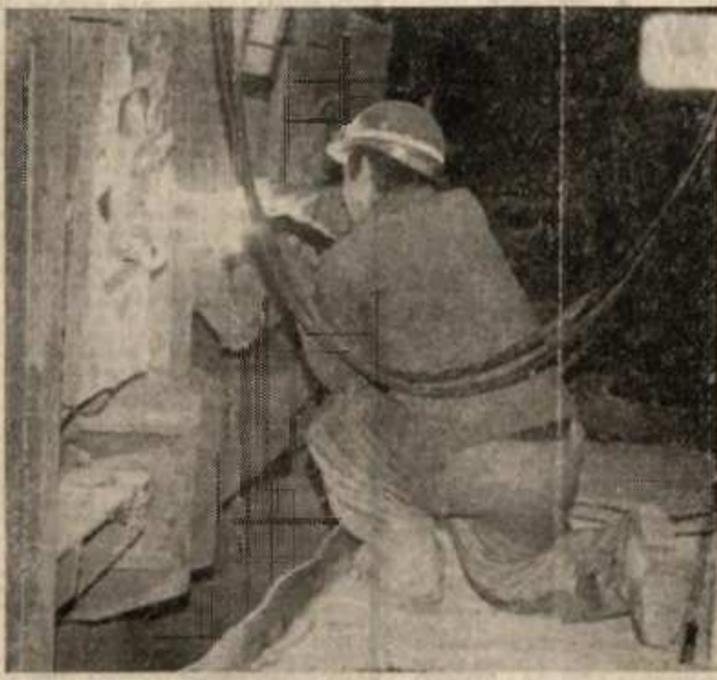
Dwa tygodnie temu Zakładowa Komisja Mieszkaniowa zorganizowała spotkanie z członkami komisji wydziałowych. Zgodnie z wcześniejszą zaowiedzią przedstawiamy relację (str. 2) z tego spotkania.

GDZIE MOŻNA KUPOWAĆ CUKIER?

POCZĄWSZY od marca tego roku przydzielono 1 lub 1,5 kg cukru można kupować tylko po okazaniu bonu zapotrzebowania. Sprzedawcą go reglamentowanego towaru prowadzić będą także niektóre placówki żywienia znajdujące się na terenie Huty i jej okolic. Dyrekcja WSS Społem Oddział Huty Katowice przekazała nam wykaz tych placówek. Są to bufety znajdujące się w stołówkach: nr 1 na aptochemowni, nr 2 na wielkich piecach, nr 3 na stalowni, nr 4 i 8 na walcowni średniej, nr 5 na głównym placu budowy, nr 6 na wapniaku oraz nr 9 na walcowni dużej.

Cukier można także kupować w bufecie stołówki nr 11 oraz w kioskach: nr 3 i 4b na budowie koksowni, nr 7 na terenie WSS Społem, nr 11 na głównym placu budowy, nr 13 na terenie zaplecza Mostostalu, nr 32 w obrębie zaplecza Instytutu, nr 38 w świetlicy Zakawia, nr 48 w rejonie zaplecza technicznego, nr 47 w Łosniu, nr 49 na budowie bazy przedbudunku rud oraz w smażalni nr 69 zlokalizowanej na terenie koksowni.

Przypominamy, że bonu należy zarejestrować w jednej z wymienionych placówek. (ssz)



W warsztacie przysposobienia kadzi stalowniczych Wacław Kaczmarek — i rozbiórce stali dokonuje operacji tnu, pasowania kasz. Zdj. P. Waszkowski

PRZEBRANŻOWIENIE I OKOLICE

DECYZJE o istotnym ograniczeniu poziomu naszych inwestycji i ich merytorycznym przesunięciu od dużych kompleksów przemysłowych w stronę podmiotów ogólnego splotrząją przed przedsiębiorstwami budowlanymi nowe, specyficzne problemy. Z punktu widzenia załogi sprawą najważniejszą jest niebezpieczeństwo redukcji zatrudnienia. Wiadomo bowiem, że zwolnień się nie uniknie. Można je jednak w znaczący sposób ograniczyć drogą przebranzowienia części tych, którzy zagrożeni są utratą pracy. Powyższy problem dotyczy przede wszystkim przedsiębiorstw budownictwa przemysłowego, które w zmiennej sytuacji albo potrakują całą tę sprawę z należytą jej powagą, albo będą musiały przetrwać istnieć.

O tych właśnie problemach rozmawiamy z inż. Piotrem Garusiem, od kilkunastu dni p.a. naczelnego dyrektora Budostalu-4.

Red. — Jak dyrektor wygląda aktualnie w waszym przedsiębiorstwie zagrożenie przebranzowienia ludzi?

P.G.: Nie wydaje mi się możliwe mówienie o tym problemie bez uprzedniego przedstawienia obecnej sytuacji firmy. Otóż jest ona w błędnym roku takim, że wymaga wykonania przez nas dwa i pół raza więcej niż w roku 1980 stanów surowych i wykończeniów,

czyli prac opartych na procesach mechanicznych, a to pożąga za sobą konieczność ilościowej zmiany struktury surowców.

Red. Jak doznał o takiej sytuacji?

P.G.: Jest to efekt naszej działalności w ostatnich miesiącach, zmierzającej do wypełnienia portfela zleceń. Przyjęliśmy bardzo duże zadania z planu teraźniejszego. Tym samym wyszliśmy naprzeciw oczekiwaniom władzy, która do tej pory nie potrafiła rozwiązać problemu wykonawstwa takich obiektów, jak szkoły, przedszkola, szpitale i pawilony handlowe. Nic musimy chyba dodawać, że z punktu widzenia potrzeb społecznych taka zmiana strategii także być oceniona tylko w jeden, absolutnie pozytywny sposób.

Red. I my ją właśnie tak oceniamy, ale proszę powiedzieć konkretnie, co będziecie budować w ciągu najbliższych tygodni i miesięcy?

P.G.: Niemożliwe jest wymienienie wszystkich obiektów. Poza Huta Katowice pełna lista zamyka się liczbą 78 zadań. Poprzez całą więc tylko na tych najważniejszych. Otóż przyjęliśmy na siebie słowny ciężar instalacji ciepłowniczych w rejonie Zagorza. Ponieważ musimy znaleźć miejsce dla naszego niestęgo potonajęci mieszalskiego wykorcywać będziemy też stony zerowe na przyszłych osiedlach mieszkaniowych

DOKONCZENIE NA STR. 2

KREW DAREM ŻYCIA. To zdanie, oczywiście w swej wymowie. Znane jest chyba wszystkim. Ruch honorowego krwi dawstwa obejmuje coraz szersze kręgi pracowników naszego kombinatu.

Zapotrzebowanie na krew jest bardzo duże, a organizowanie o takich czas specjalne akcje oddawania jej, zyskują sobie dużą popularność. Niedawno właśnie tego typu akcja została przeprowadzona na osiedlu Młodych Hutników w Zabkowiech.

Na zdjęciu dokumentację pobranej krwi, która kiedyś potrzebna będzie dla ratowania ludzkiego życia.

Zdjęcie: P. Waszkowski



POD HASŁEM „jedność i zwartość” obradowała w sobotę 7 marca konferencja sprawozdawczo-wyborcza Komitetu Zakładowego ZPPR Służb Utrzymania Ruchu. Z treścią zawartą w tym hasle kierownictwo miało wszelkie głosy w dyskusji.

Czesław Grzeleń mówił o wykorzystaniu kadry inżyniersko-technicznej i robotniczej zwłaszcza ludzi młodych. Celami uzyskania satysfakcji materialnej pracowników podejmują decyzje o awansie pionowym a jeśli jest to niemożliwe, z różnych względów, uciekają się do decyzji o zmianie miejsca pracy w innym przedsiębiorstwie. Są również przypadki odejścia na własny rachunek najczęściej do tzw. prywatnej inżynierii w ogóle nie związanej z kwalifikacjami, niestety bardzo

w ostatnich miesiącach ustępującego planu, egzekutywy i sekretariatu Komitetu Zakładowego. O ile działalność OOP i POP ulega znacząco aktywizacji to w wymienionych wyżej instancjach trwała stagnacja działania. Sprawy partyjne odnosiły wrażenie, iż we władzach centralnych celowo opóźnia się zwalnianie nadzwyczajnego Zjazdu partii, a argument starannego przygotowania jest tylko propagandowym zabiegami w „starym stylu”. Koleżecze wydaje się, zdaniem wszystkich członków partii, odbicie wojewódzkiej konferencji partyjnej oraz na szczeblu fabrycznym. Jeśli Zjazd i konferencje wojewódzkie nie rozwiążą radykalnie pewnych spornych kwestii wewnątrzpartyjnych oraz programów, jeśli nie dokona się konkretnych, w niektórych

Rugeniusz Niemczyk — zastępca głównego mechanika stwierdził między innymi, że małe reformy gospodarcze wprowadzane są niechętnie. Porządkowanie gospodarki powinno się zacząć od zgrania wielu spraw między resortami. W naszym kombinacie wiele do tyżycenia pozostawia gospodarka magazynowa. W zbieżności z tymi dążeniami wiele pracy jest niemożliwych do zrealizowania z uwagi na ograniczenia nakładów inwestycyjnych. Należy ponownie przemyśleć tym posunięciem i zdjąć wszelkie odpowiedzialności z kierownictwa wydzielonych za to realizację, ponieważ załogi wkładają w to o wiele więcej.

Rugeniusz Tarza z wydziału wodnego — właściwa postawa kierownika i styka winny cerować każdego członka partii — zstra-

DO KONCZENIA ZE STR. 1

— Wyeliminowano kierownictwa zespołów budów, czyli „spłaszczono” ją o jeden szczebel. Scentralizowany został plan przygotowania produkcji i zapobiegania, przez zabranie odpowiedzialności za zarządów, mamy nadzieję, że dzięki temu kierownik budowy będzie mógł zająć się konkretną produkcją, a nie zamawianiem materiałów itp. Zamiast czterech ZBM-ów powstają trzy i osobne kierownictwa Grupy Robot Wykończeniowych, do którego ściąganie będą z zarządów malarsze, hydraulicy, w ogóle „wykończeniowcy”. Dzięki posiadaniu takiej osobnej grupy zdobydziemy możliwość wnoszenia bloków międzykolejnych od stanu zerowego do konkretnego oddania użytkownikom. W przyszłym roku powinno dać nam to około 270 mieszkań (na bilsko osiemset wyzyskujących).

— Przeproszam, ale nie rozumiem. Jeśli fundusz plus dostosowany jest do osiemset milionów przerobu, a ludzi nie ubywa, to w jaki sposób można mówić o zmianie. Obniżając średnie zarobki?

ic przekazać niżej, na szczebel zarządkowy. No i oczywiście sprawa akceptacji planu techniczno-ekonomicznego.

— Właśnie. Co z nim?

— Odrzucałmy pierwszą wersję, bo jeszcze nie jest zamknięty fakt ubiegły. Ponadto Samorząd działa faktycznie dopiero od marca. Dlatego postanowiliśmy przyjąć na pierwszy kwartał nie plan, ale realne zatrudnienie i wykonanie zadań i z taką korektą wejść w kwartał drugi. Dyrekcja powinna przedstawić w kwietniu kolejną wersję planu do zatwierdzenia. Wtedy też rozpatrzone zostanie plan poprawy warunków bhp, bo z dotychczasowego nie było wiadomo czy jeszcze są jakieś pieniądze na ten cel i ile, oraz nie przesłano do załogowych robot 1 1980 roku.

— I to by chyba było wszystko. Nie śle jak na samo początki działania.

— Jeszcze nieprzyjemna sprawa. Musielibyśmy zobowiązać dyrekcję do powołania komisji w celu kontroli wydatków finansowych przedsiębiorstwa. W jej skład będą wchodziły osoby wytypowa-

GWARANCJE ODNOWY

wysokimi, danej osoby. Znane są również przypadki nielegalnego wyjazdu za granicę i pozostanie tam na stałe. Bywa, że są to członkowie partii i do tego furczy. Przykładowo były sekretarz OOP — Wyszczółko.

Szczególnie taka „forma” wykorzystania swych kwalifikacji kłóciła się z ideą automatyzacji, której się poszukiwało w krajach Europy Zachodniej. Traci na tym nie tylko nasz zakład ale cała gospodarka. Aby zachować cenny kapitał należy podjąć zdecydowane kroki, opracować nowy karykatury plan, zapewnić możliwość awansu pionowego, zrehabilitować plan o kwalifikacji, rozwijać eksport myśli naukowo-technicznej, wyeliminować przy tym podważenie central, które hamują ten proces, umożliwić legalny, czasowy wyjazd za granicę w celach zarobkowych itp.

Służby głównego automatyka reprezentował Zdzisław Leiner. Przedstawił on w swym wystąpieniu propozycję zmian w regulaminie wyborczym partii. W dotychczasowej ordynacji wyborczej nie było hamulców, by na funkcje dostawali się ludzie niewłaściwi, którzy często całą swą wiedzę i umiejętności skupiali na tym, jak utrzymać się na wysokim stanowisku a nawet awansować. Dlatego nadzwyczajny Zjazd partii powinien przyjąć taki regulamin wyborczy, by wyeliminować z niego na zawsze takie przypadki. Chodzi przede wszystkim o tajność głosowania, nieograniczoną liczbę kandydatów i to tylko wśród delegatów, utrzymanie mandatów delegatów na czas do następnego konferencji, czy zjazdu, zmianę w trybie wyboru pierwszego sekretarza każdego szczebla itp.

Sławomir Kalina w swym wystąpieniu krytycznie ustosunkował się do pracy

przypadkach, zmian kadrowych to na podstawie atmosfery w szeregu partyjnych stwierdził należy, że mogą się powstąpić logicyzmie partyjne. Mówca również krytycznie ustosunkował się do pracy Komitetu Fabrycznego, który w gorących dniach nie spełnił nadziei i oczekiwań członków partii. Przykładem może być uchwała Plenum KP w sprawie ukarania pracowników kadry kierowniczej fabrycznej 10 i 21 stycznia. Wszyscy są oburzani, że ukarano członków partii Pusznowskięgo, Brywca, Chmielowskięgo i Kuzmierzaka, zastanawia się należało jak inaczej mógł postąpić kierownik skoro cała jego задача podlega decyzji i nieprzychylności do pracy, czy tak kierownik miałby w zależności autorytet? Należy zrehabilitować decyzję o ukaraniu i odjąć te kary.

Duże zestrzeżenia do obsługi informacji wyraził w swym wystąpieniu Adam Kasperkiewicz. Nie dość, że wszelkie informacje dochodzą do członków partii ze znacznym opóźnieniem, to są one często nieprawdziwe lub niepełne.

W pracach nad statutem powinno się wprowadzić nowe kryteria przyjmowania do partii znacznie je zaostrzone. Należy wdrożyć staż kandydacki, staż partyjny rekomendujący, granicę wieku kandydatów oraz określić kryteria postaw materialnych wstępujących do partii.

Do sprawy ukaranych kweryzował na wieży Jan Sek z elektromienerii. W całej tej sprawie niepokojące jest to, że żaden nie rozmawiał z reprezentantami merytorycznych organizacji partyjnych. Ograniczono się załadowo do powiadomienia o karze. Dostało do tego, że ukarano jednego z delegatów na konferencję polecał informacja o karze dotarła po zebraniu wyborczym

gowego i funkcyjnego. Robotnika, który ukarać drobne rzeczy z zakładu wyjechał się z pracy a jeśli to jest członek partii również z organizacji. Dlatego więc nie stosuje się tej samej kary w stosunku do dyrektorów i funkcyjnych partyjnych? W większości przypadków jedyną dla nich karą było delfickie przeniesienie na równorzędne stanowisko w innym przedsiębiorstwie, gdzie od nowa mogli bezkarnie działać. Należy jasno powiedzieć tym ludzi, że jeśli chcą, niech od siebie wszystko, by partia odstąpiła od rozliczenia swych członków.

Na temat szkolenia członków partii zebrał głos Mieczysław Jakubiec. W starym systemie szkoleń wyszło się ludzi na WUMI, a co jego zakończeniu stawali się oni lektoantami, chociaż nie wszyscy mają ku temu predyspozycje. Jeśli do tego doda się, że niektórzy mieli „brudne” ręce lubo sobie wyobrazić jaki wydziałek miały słowa przez nich wypowiedziane a moralności, szcero, odpowiedzialności członków partii.

Z koniecznością są to tylko omówienia niektórych głosów w dyskusji na konferencji partyjnej Służb Utrzymania Ruchu. Konferencja wybrała 33-osobowe Plenum i 11-osobową Komisję Rewizyjną. Funkcje i sekretarza powierzono w wyniku tajnego głosowania Stanisławowi Kalmanowi.

Na zakończenie konferencji przyjęto uchwałę, w której zawarto wnioski z dyskusji.

PIERWSZE KROKI (MIŁOWE)

— Mł. Oczywiście, że nie. Przeniesiony przez ludzi z administracji do produkcji podstawowej, gdzie zawsze były braki. Ktoś był referentem, trudno, przejdź na takie stanowisko gdzie będzie bardziej potrzebny. Powiedzieliśmy jasno — do tej pory, by uniknąć potrzeby stwarzania stanowiska będzie powstał nawet mechanizm sprzeciwu polegający na szkoleniu coraz to większej ilości techników ekonomistów... Oni dziś stoją wobec perspektywy wyzuczenia na bruk, więc trudno, muszą się przekwalifikować. A jeśli ktoś nie będzie chciał — jego sprawa.

— To były tematy najważniejsze — struktura i zwolnienia?

— Tak. Jednocześnie zgodnie z postulatami załogi ograniczono liczbę dyrektorów, których było czterdziestu sześciu i nawet zastanawia się gdzieś musieli nad zmienieniem funkcji dyrektora ZBM-u na kierownika.

— Czy to tylko sprawa nazwy?

— Nazwy też, bo coś jest wart tytuł, który każdy posiada. Ale i pierdyż... I jeszcze bardzo ważna sprawa przyjęcia na szczeblu rozrachunków wewnętrznych. Samorząd będzie decydował o przyjęciu planów, by nie powiększyła się sprawa strat wynikłych głównie z narzuconej budowy Centrum Szkolenia Kadry w Katowicach. Ponadto na szczeblu samodzielnym wejść zarządy. Każdy z nich będzie prezyjowany osobno, zaś za całość planu premię będzie brała centrala. Do kompetencji Samorządu, o których jeszcze nie powiedzieliśmy, wejdzie też powoływanie i odwoływanie dyrektorów, chcemy to tak-

nc przez dyrekcję, organizacje związkowe i ZPPR. Musimy sprawdzić czy jest prawda, że niektórzy dyrektorzy dostali pożyczki bezwzględne w wysokości 250 — 300 tysięcy złotych, doćwił dlatego przedsiębiorstwo nabyło w roku ubiegłym dziesięć mieszkań w Olkuszu za prawie trzy miliony złotych, a dwa mieszkania w Krakowie za dwa miliony. Kto tam mieszka i dlaczego? Wyjaśnić też sprawę sprzedawcy przez przedsiębiorstwo materiałów pełnowartościowych i szereg innych. Jeśli to kłamstwa — zdemontować. Jeśli prawda — znaleźć odpowiedzialnych, wycofać konsekwencje. Podobna komisja już działa w ZPP, gdzie bada sprawę wykonawania boazerii, nieobliczanie dla promienników. Powiadomimy o wynikach tej prac, bo zależy nam na likwidowaniu plotek, ale też poinformowaniu i rozliczeniu winnych, a ile tacy są.

— Czy nie można by zakończyć jakimś przyjemniejszym akcentem?

— Tak. W skład Samorządu wchodzi wysokiej klasy kadrowy, ludzie cieszący się zaufaniem załogi, a to wiele przecie znaczy. Mamy nadzieję, że nasze prace przyczynią się do poprawy sytuacji i przedsiębiorstwa, zatrudnionych w nim ludzi, a także, że powolany obrotu, satysfakcji przez załogę dyrektor naczelny spełni pokładane w nim duże oczekiwania.

Rozmawiał: WOJCIECH JAROS

OPRÓCZ wnikliwej analizy dotychczasowych działań to pytanie przewijało się w dyskusjach młodzieży uczniowskiej Zespołu Szkół Technicznych Huty Katowice, Zespołu Szkół Budowlanych PBP Budowl-4, oraz junaków 13-9 OHP im. Lenińskiego Komitetu podległa kompanii programowo-wyborczej ZSMP. O przebiegu i niektórych problemach omawianych na konferencji szkodliwej młodzieży szkolnej sygnalizowali już w nr 8 „Głosu Huty Katowice”. Dzisiaj o sprawach najistotniejszych dla tego środowiska, a więc o problemach Samorządności Uczniowskiej, dyscypliny i wyników w nauce.

podjętym rozwiązaniem. Przykładem mogą tu być ostatnio podjęte decyzje Rady Pedagogicznej i Zespołu Wychowawczego a więc opiekunów organizacji, przedstawicieli Komitetu Rodzicielskiego, przedstawicieli organizacji i samorządu szkolnego, przedstawicieli zakładów opiekuńczych, instruktorów zowodu i wychowawców internatu w sprawie ponownego przyjęcia 18 uczniów w Zespole Szkół Budowlanych przy PBP Budowl-4. Jak widać z niektórych publikacji od kilku miesięcy atmosfera w tej szkole jest nie najlepsza. Rozluźnienie dyscypliny wśród grupy uczniów spowodowane jest, jak ocenia Rada Pedagogiczna i Zespół Wychow-

DOMAGAĆ SIĘ BĘDĄ WIĘKSZEJ SAMORZĄDNOŚCI

JAN POŁEK ma zaledwie 20 lat. Od września ubiegłego roku pracuje jako uczeń w ZBM-1 Budowl-4. Równocześnie jest uczniem 13-9 OHP im. Lenińskiego Komitetu i uczniem II klasy Zasadniczej Szkoły Budowlanej. Społeczna pełni funkcję przewodniczącego Zarządu Kompanijnego ZSMP i wiceprzewodniczącego Zarządu Hufcowego tej organizacji.

Na przewodniczącym Konferencji Szkodliwej ZSMP, w której poza delegatami OHP wzięli udział przedstawiciele organizacji młodzieżowej ze Szkoły Budowlanej i Szkoły Hutniczej, Jan Polek wybrany został delegatem na mający się odbyć w dniach 22-24 kwietnia Zjazd ZSMP.

Na tym najważniejszym forum organizacji dwudziestolenni junak z Dąbrowy Górniczej reprezentować będzie interesy młodzieży uczącej się. Na Zjeździe chce zabierać głos w sprawie niezawieszania młodzieży szkolnej z zawodowych. Chce także poruszyć kwestię obrony interesów tej samej grupy młodych ludzi i wskazać, iż dotychczas opierał ze strony zarządów zakładowych i zarządów fabrycznych ZSMP. Reprezentując interesy swoich wyborców Jan Polek wystąpi też — jak

nam obiecywał — w sprawie zwiększenia samorządności organizacji i niezależności jej od wpływów zewnętrznych. (jz)



PROBLEMY MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

Młodzież szkolna chce być współgospodarzem i współtwórcą życia szkoły, organizatorem aktywności oraz rzecznikiem swych interesów. Skuteczność pracy ZSMP w tym zakresie uzależniona jest od stopnia samodzielności tej organizacji. Żeby jednak skutecznie, samodzielnie organizować pracę trzeba posiadać pewne cechy i umiejętności takimi jak: odpowiedzialność, wrażliwość społeczną, aktywność oraz umiejętności: organizowania życia kolektywu, planowania, podziału zadań, kontroli, sprawiedliwej oceny itd. Wyrabianiu tych cech służyć musi realizowany przez szkolną organizację program. Poszczególne kierunki programowe organizacji szkolnej, inicjatywy i akcje organizowane przez ZSMP-owców muszą także rozwiązywać i rozszerzać działalność szkoły i nauczycieli. Planującą współdziałania szkoły i organizacji młodzieżowych działających na jej terenie jest zespół wychowawczy. Odpowiednio zorganizowane w tej sprawie wydane zostało już w 1979 roku. Najistotniejszą decyzją tego zarządzenia jest nadanie organizacji młodzieżowej uprawnień współuczestniczenia w ważnych dla szkoły i uczniów decyzjach. Należy powrócić do idei tworzenia zespołów wychowawczych a tym samym dać organizacji młodzieżowej szansę autentycznego współdecydowania o życiu szkoły i praktycznego reprezentowania interesów młodzieży.

Młodzież tylko wtedy będzie czuła się współgospodarzem szkoły, gdy będzie miała w pełni jej troski i problemy. Wiele z nich młodzież chce i potrafi

wawczy, nadmierną ilością wydawanych zwolnień lekarskich pod była jakim pretekstem. Dość powiedzieć, że w jednym tylko semestrze na 355 uczniów wydano 1398 zwolnień lekarskich na łączną ilość 4100 dni (przez jednego lekarska). Dodać do tego należy gigantyczną wzrost ilości godzin nieusprawiedliwionych. Konsekwencją tego stanu rzeczy jest plan w postaci 719 ocen niedostatecznych. Nic też dziwnego, że Rada Pedagogiczna zmuszona została do podjęcia decyzji przekazania 44 „najgłupszych” uczniów do innych szkół. Nikt w tej szkole — nigdy nie indziej nie chce tolerować takiego stanu rzeczy. Część z tych uczniów zrozumiała jednak swoje błędy i zwróciła się do dyrekcji szkoły o ponowne przyjęcie. W podjęciu decyzji w dużej mierze ułożył się głos koleżków, przedstawicieli samorządu uczniowskiego. 18 z nich przyjęto warunkowo dając im jeszcze jedną szansę. Jest to ważny krok. Na Samorządzie Uczniowskim i Zespole Wychowawczym ciąży obowiązek udzielenia pomocy tym uczniom oraz obowiązek podjęcia wspólnych działań w celu poprawy dyscypliny i wyników w nauce.

Zrozumiałe jest, że z takim stanem rzeczy jak dotąd nie mogą pogodzić się ani uczniowie ani ich rodzice, ani dyrekcja szkoły. Myślę, że podjęcie wspólnych działań pomoże w rozwiązaniu wielu jeszcze problemów nie tylko w tej szkole.

MARIAN POŁEK

POKOJ — BEZPIECZEŃSTWO — WSPÓŁPRACA

POD TYM HASŁEM młodzieżowa organizacja ZSMP prowadzi w miesiącu marca i kwietniu VI już edycję Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Olimpiada ta jest programową kontynuacją dotychczasowych edycji, służącej politycznej i obywatelskiej edukacji młodzieży, jest także sprawdzianem wiedzy o zachodzących zjawiskach i procesach w współczesnym świecie. Idea pokoju jest młodemu pokoleniu szczególnie bliska, jest bowiem nie tylko celem ale i środkiem do osiągnięcia postępu w różnych dziedzinach naszego życia. Dlatego też program VI Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej obejmie całokształt zagadnień ekonomicznych, politycznych, ideologicznych, prawnych i militarnych między narodami, między państwami i systemem państw, między głównymi

siłami i organizacjami społecznymi, ekonomicznymi, i politycznymi działającymi na arenie międzynarodowej.

Zapraszamy zatem wszystkich młodych hutników i budowlanych Karpaczu, którzy nie skończyli jeszcze 30-go roku życia do udziału w poszczególnych eliminacjach VI Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Udział w olimpiadzie jest okazją do zaprezentowania swojej oceny zjawisk dotyczących zasad pokojowego współżycia. Szczegółowych informacji dotyczących programu i regulaminu Olimpiady udzielają przewodniczący Kół, Zarządy Zakładowe oraz Zarząd Fabryczny ZSMP. Zgłoszenie do eliminacji kierować prosimy do Zarządów Zakładowych ZSMP.

mp

ZARZĄD Główny ZSMP zorganizował ogólnopolską dziesięciodniową warsztaty Młodzieżowych Wszehnic Dziennikarskich „Karpacz-81”. Warsztaty miały na celu podwyższenie kwalifikacji fotoreporterskich członków MWD.

W pierwszym dniu do Karpacza przyjechało kilkudziesięciu młodych fotoreporterów z różnych województw, którzy zakwalifikowali się w ośrodku wypoczynkowo-szkoleniowym „Kolejowa”. Następnego dnia odbyło się zapoznanie członków MWD z celem ich pobytu w Karpaczu oraz rozkładem ich zajęć warsztatowych.

KARPACZ 81

Młodzi fotoreporterzy uczyli się między innymi o fotografii w zakładzie pracy i warsztacie dziennikarskim, o albumach i kłopotach, o kłopotach i o wykorzystywaniu fotografii przez wsoboczną sztukę. Dyskutowano na inne ciekawe tematy, dotyczące fotografii, ale większość z nich ze względu na bardzo krótki czas trwania warsztatów po prostu zostały pominięte.

Młodzi fotoreporterzy w wolnych chwilach od swoich zajęć zaledzieli najwyżej sześć Sudołów, we wschodnich Markonach — Śnieżka, Karpacz i jego okolicy. Członkowie MWD fotografowali najsłynniejsze widoki. Każdy z uczestników swoje prace fotograficzne pt. „Karpacz-81” wyśle do Warszawy, gdzie zorganizowana będzie wystawa.

W ostatnich dniach pobytu w Karpaczu odbyły się spotkania fotoreporterów MWD z przedstawicielami KWD Wrocławia i Warszawy. (sc)

Rozpoczynamy cykl reportaży o pracownikach Huty Katowice, którzy stworzyli tu przyzwołą prawdziwą solidarność, wciąż jeszcze walcząc o jej okrzepienie.

MIEDZY ZWĄTPIENIEM A NADZIEJĄ

Długo szukał swojego miejsca. KAZIMIERZ KACPRZYK, po ukończeniu zasadniczej szkoły zawodowej w rodzinnym Ostrowie Mazowieckim, jednego tylko pragnął — wyrwać się jak najprędzej z małomiasteczkowej szaryzmy. Pociągała go wielka Polska, oglądana na ekranie telewizyjnym. Kopano, buty, wielkoprzemysłowe życie. Perspektywa dobrych zarobków, dostatku... Nie dla niego była robota na niską dziesięć w miejscowych zakładach maszyn budowlanych. Wybrął się więc z kolegą w szeroki świat, do Rybnika.

Pracując w Rybnickiej Fabryce Maszyn Górniczych jako lokarz zarabiał niewiele. Nie był jednak dalej zadowolony z życia. Prawde mówiąc — czuł się tu gorzej niż w Ostrowie. Nie dlatego, że mieszkał w hotelu robotniczym. Brak Boże, chłopaki tam byli fajni. Jak on przejeżdżał. Sama praca bardzo mu się podobała. Ale... i tu pada sukramentalne już dziś słowo: stosunki międzyludzkie. Po prostu — miejscowi nie znosili tych z wurbu. Niełatwo jest się zaaklimatyzować w nowym środowisku, gdy czuje się od pierwszej chwili wrogo nastawianemu. Nie każdy potrafi to przezwyciężyć.

Wrócił więc do domu rodzinnego. Niestety nie było tu dla niego odpowiedniej pracy. Nie powiodło się na Śląsku, więc pomyślał, że można by spróbować na drugim krańcu Polski. Pojechał do Gdańska. Nikt mu tu — co prawda — nie nawymyślał od gorętki. Ale... nie dostał się nawet do ogłoszenia w urzędzie zatrudnienia. Widząc, że nie ma tu żadnych szans, w tym samym dniu wieczorem wsłazł do katowickiego pociągu. I znalazł dobrą pracę. W Sosnowcu, w Zakładach Przemysłu Precyzyjnego. Dostał niezłą stawkę, robota była ciekawa i choć mieszkał znowu w hotelu robotniczym, współpracownicy nie pozawali na akcentację, że nieuczelnicy. Przyjeżdżając stanowią tu większość. Szybko więc zżył się z wszystkimi.

W 76 roku zażył tu jeszcze lepsze perspektywy: Huta Katowice. Najpierw tzw. szkolenie w sosnowieckim ZBIU-u. Chodziło o zatrudnienie w czasie, gdy w hucie nie było jeszcze roboty dla towarzyszy. Podczas tego szkolenia poznał panienkę i tak się wspaniale doszkalali, że wrócić na Śląbie urodzili się bliźnięta. Mieszkał w oddzielnych kwaterek prywatnych, a żona z gospodynią nie chciała się zgodzić na dzieci.

Znała wyjechała więc z małymi dziećmi do swoich rodziców. Ale nie było tam. Były to czasy, w których pracownicy huty nie czekali zbyt długo na mieszkanie. Nie minął rok, gdy wrócił z chłopakami do nowego M-4. No i zaczęło się... „szczęście”, polskie plekin rodzinnych małżeństw. Jak teraz układa się ich życie? Wspaniale... Wstają o piątej rano. O szóstej co budzą dzieci i naganiani przez żonę, pośpiesznie się ubierają. Musi zdążyć do 8.15, a ona do 8.20 na przewóz wykorzystując te piętnaście minut na odprowadzenie chłopców do przedszkola. Obiady zjadają oddzielnie, każde w swojej stolówce. Dzieci w przedszkolu, gdzie posilki są — na szczęście — bardzo miłe i objętoscienne. Tak, na szczęście. Są bowiem tak niesmaczne, że — według dziecięcej relacji — podczas jedzenia wymiotuje się wzrost do talerza. Dopadają więc natychmiast po powrocie z przedszkola kawałek chleba lub ciastko, podczas gdy mama w wielkim pośpiechu i zdenerwowaniu gotuje obładowane. Zakupy to osobny rozdział. W każdym bądź razie przeznaczają na nie całą niemal wolną sobotę. Tak, że w niedzielę nie ma nawet czasu na to, by wyjść z mężem i dziećmi do kina. Chodzą więc sami, ale za to przynajmniej raz w tygodniu

masają łę — tak powszednią niegdysiejszą satysfakcją, że po powrocie do domu czeka na nich gotowy obiad. Po oświeśle... kto by to gdzie wychodził. Trzeba posiedzieć trochę w domu, bo wiadomo, od poniedziałku znów ten sam koszmar. Gdy chłopcy pójdą do szkoły ona musi przestać pracować. Łatwo to powiedzieć, ale przecież... tyle lat po ślubie, a nawet mebli porządnych nie mają.

Trudno mówić w takich warunkach o szczęściu rodzinnym, a spożywanym życiu. Tym bardziej, że już z buty wraca człowiek rozstrojony. Kazimierz Kacprzyk od początku do dziś pracuje na wydziale mechanizmo-konstrukcyjnym M-32. Teraz jest zastępcą przewodniczącego komisji wydziałowej Solidarności (etatowym), do chwili strajku był brygadystą... Dlaczego z pracy wraca człowiek zdenerwowany? Co tu dużo opowiadać! Brak narzędzi, dezorganizacja i wieczny chaos. Do połowy miesiąca nie ma co robić, potem trzeba wyprawać żyty.

Jak tu się nie denerwować, gdy nie widać, że niektóre rzeczywiście nie wszystkie — obrabiarzy są wykorzystane w 50, 60 — w 20 procentach? Albo jeszcze lepiej: gdy trzeba wypisać pracowników postój ze względu na brak... butów roboczych w magazynie.

Zapoznając się z życiem Kazimierza Kacprzyka łatwo odpowiedzieć na pytanie, dlaczego cały swój czas i serce zdecydował się poświęcić Solidarności, choć nigdy przedtem nie należał do żadnej organizacji i nie parzył doświadczeniami społeczną. Nawet w tzw. czynie partyjnym nigdy nie uczestniczył, choć był to powszechnie egzekwowany obowiązek, również od bezpartyjnych.

Warto natomiast zastanowić się dlaczego ludzie go wybrali. Sądząc po nagrodach i innych wyróżnieniach to był chyba najgorszym brygadystą w hucie. Po prostu nie umiał przylizywać się kierownictwu, nie lubił w ogóle rozmawiać ze zwierzchnikami. Szczególną jego cechą jest uczucie na niesprawiedliwość. Dlatego też dbał zawsze o to, by nie skrzywdzić nikogo z podwładnych.

W każdym jego niemal słowie — podczas naszej rozmowy przebiegają gorączki, że nikt nie jest to możliwe, by w ustroju socjalistycznym tak strasznie krzywdzono i poniżano robotnika. Przestawiano — są to jego słowa. Chciałby taka kłupa sprawa: dwóch świadków i majster potwierdzało przed, wcześniej zaczęła odzyskiwać robotę, nie z własnej winy danego pracownika Tymczasem jeden jedyny kierownik, nie mający pojęcia jak faktycznie było, przekreślał to i decydował o potrąceniu z zarobków... Atrakcyjne wczasy, talony, bilety na imprezy — wszystko to było tylko dla wybranych.

— Teraz niewiele się zmieniło — mówi Kazimierz Kacprzyk — Tyle tylko, że jesteśmy inaczej traktowani, że każdy zwierzchnik człowieka wysłucha, nie opędzając się jak przed muchą... Nam: Solidarności utrudnia się działanie na każdym kroku. Zamiast posuwać się do przodu wciąż trzeba tracić czas i energię na wyjaśnianie, przedstawianie wielu spraw, na walkę z... fałszywymi ludźmi, którzy co innego mówią, a co innego myślą, i jeszcze co innego robią... Zjemy jednak tę nadzieję, że to wszystko musi się zmienić. Wiaryśmy w to głęboko. A z tej wiary czerpiemy siły i wytrwałość w walce, która potwra — moim zdaniem — jeszcze, tak liczą, z pięć lat.

STEFANIA JAGIELNICKA-KAMIENIECKA



Przeżyciona studentów w marcu 1968 roku i tragedia robotników w grudniu 1970 oraz związany z nią kłac moralny młodej wówczas polskiej inteligencji, stanowiły dla społeczeństwa cenną lekcję polityczną, z której skorzystała obecnie Solidarność.

WSPÓLNE SPRAWY

Zrozumiano iż niższym jest łut, jeżeli przebiega w społecznej izolacji, że trzeba zwracać się do całego społeczeństwa i że tylko wola całego narodu jest w stanie zmierzyć naszą tragiczną sytuację. Robotnicy nabrali doświadczenia, że wyjście z zakładu pracy na ulicę i wszelkie demonstracje prowadzą do krwawych wypadków, nie przynoszą w przyszłości żadnych pozytywnych konsekwencji.

Prosty przykład: gdy studenci warszawscy postanowili zwołać na dzień 8 marca wiec na dziedzińcu Uniwersytetu Warszawskiego w rocznicę brutalnie rozpedzonego w tym samym miejscu wiecu, który rozpoczął marcowe wydarzenia 1968 roku — zwrócili się do robotników, zrzeszonych w Solidarność: i już było wiadomo, że nikt nie może zakłócić przebiegu tego wiecu.

Mimo tarć, sprzeczności i nieporozumień w łonie naszego związku są poważne sprawy, co do których panuje pełna jednorodność. Łączą dziś one całe polskie społeczeństwo w walce o demokrację i praworządność. Nie jest bowiem możliwa ochrona praw, godności i interesów pracowników bez zagwarantowania tak podstawowych praw obywatelskich jak wolność urzeczona i poglądów oraz demokratyczne współuczestnictwo. Bez swobod obywatelskich nie może być mowy o demokracji, która — a co do tego zgodni są dziś wszyscy — stanowi podstawowy również warunek udowodnienia gospodarki. Dlatego też w tym punkcie czwartego Porozumienia Gdańskiego cała Solidarność jest dziś solidarna w kwestii zaniechania represji za wyrażone poglądy polityczne i ich publiczne głoszenie. Nie oznacza to prób ingerowania w uprawnienia prokuratury, bez niezgodę na stosowanie więzień jako metody walki politycznej. Solidarność stoi na stanowisku, iż niestosowanie represji za przekroczenia jest niezbędny warunkiem przywrócenia klimatu zaufania pomiędzy władzą a społeczeństwem.

Te właśnie sprawy wywołują ze strony sił przeciwnych demokracji oskarżanie Solidarności o wysuwanie żądań, które wykraczają poza statut związku oraz o szerzenie anarchii drogą strajków. Cóż jednak czynić w sytuacji, gdy strajk stanowi jedyny skuteczny argument? Z postanowień umowy społecznej wynika obowiązek władzy i administracji konsultowania ze związkami zawodowymi wszystkich aktów prawnych oraz decyzji dotyczących ludzi pracy. Nieinwazyjnie zwracając się do organów władzy przestawiając tę zasadę. Tak więc w sytuacjach, w których władze nie szanują prawa związków do wpływania na decyzje dotyczące ogółu zatrudnionych, najistotniejszy z nich — Solidarność — zmuszony jest używać swej jedynej skutecznej broni. I będzie ona używana dopóty, póki w strukturze państwo-administracyjnej państwa nie nastąpią zmiany, które zapewnią związkom wpływ na ustawodawstwo i decyzje rządu.

Ochrona praw, godności i interesów pracowników, o których mówi 5 i 6 statutu Solidarności, nie może być nieproporcjonalnie zawężona, wyłączać kwestie praworządności i demokracji. Czyni ona skutecznie walczą o prawo bytu ludzi pracy, nie usuwając przyczyn kryzysu społeczno-gospodarczego oraz tych wszystkich nieprawidłowości w funkcjonowaniu państwa, które doprowadziły nas do tego?

Wysokość żądań spotkania premiera PRL z Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ Solidarność w Wojewódzkiej Hali Widowiskowo-Sportowej w Katowicach w obecności przedstawicieli Komisji Zakładowych w celu omówienia realizacji zawartych umów społecznych. Zapropozowano termin takiego spotkania w połowie okresu 90 dni spokoju.

Wysokość żądań spotkania premiera PRL z Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ Solidarność w Wojewódzkiej Hali Widowiskowo-Sportowej w Katowicach w obecności przedstawicieli Komisji Zakładowych w celu omówienia realizacji zawartych umów społecznych. Zapropozowano termin takiego spotkania w połowie okresu 90 dni spokoju.

Wysokość żądań spotkania premiera PRL z Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ Solidarność w Wojewódzkiej Hali Widowiskowo-Sportowej w Katowicach w obecności przedstawicieli Komisji Zakładowych w celu omówienia realizacji zawartych umów społecznych. Zapropozowano termin takiego spotkania w połowie okresu 90 dni spokoju.

STEFANIA JAGIELNICKA-KAMIENIECKA

3 marca odbyło się kolejne posiedzenie Stalej Komisji ds. Realizacji Porozumienia zawartego 23 października 1980 roku między Komisją Rządową a Międzyzakładowym Komitetem Związkowym NSZZ Solidarność w Katowicach. Omówiono nieletnie ustalenia z pierwszego posiedzenia Komisji w dniu 24 listopada ubiegłego roku, wprowadzając szereg istotnych aktualnych uzupełnień. Dokonano oceny realizacji postanowień załącznika nr 3, dotyczącego problematyki ogólnokrajowej i społecznej. Urzeczywistnienie tych postulatów przebiega zbyt opieszale, a niektóre z nich są wyczerpujące przez władze administracyjne i organa MO.

9 marca spotkali się przedstawiciele Zarządów Regionalnych Katowice, Śląska i Zagłębia, Częstochowy i Podbeskidzia w celu ustalenia wspólnego programu działania. Uzyskana pełną zgodność w tak istotnych sprawach jak: poparcie dla działań MKZ Łódź, związanych z zainicjowaną tam sytuacją strajkową, zaprzestanie nieuzasadnionych represji wobec członków związków Solidarność — „Solidarność Rolników”, uwolnienie wszystkich więzionych za przekonania, natychmiastowe podjęcie konkretnych rozmów z rządem i Solidarnością, dotyczących realizacji zawartych porozumień w Górnym, Szczecinie, Jastrzębiu i Katowicach oraz działań mających na celu wprowadzenie autentycznej praworządności w kraju, rzeczywisty dostęp przedstawicieli związku do środków masowego przekazu, bezpośrednie transmisje PR i TV z rozmów Solidarności z rządem.

Wysokość żądań spotkania premiera PRL z Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ Solidarność w Wojewódzkiej Hali Widowiskowo-Sportowej w Katowicach w obecności przedstawicieli Komisji Zakładowych w celu omówienia realizacji zawartych umów społecznych. Zapropozowano termin takiego spotkania w połowie okresu 90 dni spokoju.

Wysokość żądań spotkania premiera PRL z Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ Solidarność w Wojewódzkiej Hali Widowiskowo-Sportowej w Katowicach w obecności przedstawicieli Komisji Zakładowych w celu omówienia realizacji zawartych umów społecznych. Zapropozowano termin takiego spotkania w połowie okresu 90 dni spokoju.

Wysokość żądań spotkania premiera PRL z Krajową Komisją Porozumiewawczą NSZZ Solidarność w Wojewódzkiej Hali Widowiskowo-Sportowej w Katowicach w obecności przedstawicieli Komisji Zakładowych w celu omówienia realizacji zawartych umów społecznych. Zapropozowano termin takiego spotkania w połowie okresu 90 dni spokoju.

ZASŁYSZANE - PODSŁUCHANE

Zastępca Głównego Mechanika w Hucie zapewnił pracowników Wydziału Mechanizmo-Konstrukcyjnego, że od pierwszego kwietnia nigdy roboty nie zabraknie, produkcja będzie przebiegać rytmicznie... Najstarsi pracownicy nie pamiętają takiego pełna aprils.

Dom Prasy w Katowicach obiegła ostatnio wieść, że czynnik oficjalne naszego województwa patrzyła przepowiadając przyszłość. Na podstawie załadowy dwu numerów nowo powstałego biuletynu publicystycznego Zarządu Regionalnego w Katowicach, zatytułowanego WPROST, a redagowanego przez zespół dziennikarzy, zrzeszonych w NSZZ Solidarność przy Śląskim Wydawnictwie Prasowym RSW „Prasa-Książka-Ruch”, stwierdzono autorzywnie, że lista czworogłowa biuletynu jest antysocjalistyczna.

Gdzieś tam wyżej przewidziano to zresztą jeszcze wcześniej, na długo przed ukazaniem się WPROST, bo — przed powstaniem zespołu. Bez odpowiedniej bowiem pozostawiono do dziś pismo z prośbą o zezwolenie na wydawanie tygodnika regionalnego, złożone z początkiem stycznia przez A. Rozpłochowskiego na ręce rzeczniczkę prasowego rządu. Natomiast MKZ w Jastrzębiu, nie będąc jeszcze „Zarządem Regionalnym Śląska i Zagłębia” wystąpił z takim wnioskiem później i otrzymał zezwolenie od ręki.

Wiadomo, były przewodniczący Jarosław Sienkiewicz u zarania działalności Jastrzębia odciągnął się od wszelkich sił antysocjalistycznych. Co prawda temu nie wyszło to na dobre, ale — jak widać — posłużyło obecnemu Zarządowi Regionalnemu Śląska i Zagłębia. (ek)



„Ty jesteś mi wodą w lecie
i rękawicą w zimie.
Tyś szczęście moje wiosenne
Latowe, zimowe, jesienne...”

(K. I. Gałczyński)

„Ty jesteś mi światłem światła...
pleśnią mojej drogi” — tak kończy
„Lut jecha” Gałczyński, z którego wy-
brałem motto do tego felietonu.

Kobiety... mój Boże, ileż to szczęśli-
wych chwil im zawdzięczamy, ile wzru-
szeń, ile rozczarowań i rozpaczy. Tak
naprawdę to postęp ludzkości dokonali
się i chyba nadal dokonuje właśnie
dzięki kobietom.

Ody patrzyłem na dumnie wznoszą-
ce się na wysokiej skale, ponad Ate-
nami, białe mury Akropolu, wspaniałe
Propyleje, piękne Kory podtrzymujące
portyk Erechtona, czy monumentalne
i nadal piękne — mimo zniszczeń i
dwóch i pół tysiąca lat trwania — ko-
łony Parthenonu, myślałem nie o Pe-
ryklesie czy Fidiaszu, a właśnie o pięk-
nej i mądrej Aspazji, dzięki której w
tym szczytowym punkcie demokracji
greckiej — powstało to, co nas do dziś
wzrusza i zachwyca — to, co trwa
i pięknie.

Właśnie trwa wartość ludzkości za-
wdzięcza przede wszystkim kobietom.
Mężczyźni zawsze lubowali się w efek-
townych działaniach — upolować gro-
nego zwierza, wdać się w wojnę, wy-
ruszyć na nieznane ślady. Kobiety
pilnowały tego, co najważniejsze — do-
mowego ogniska, upraw, które dawały
trwałą podstawę bytu, wyrobu potrzebn-
ych naczyń czy sprzętów, a że były
także wrażliwe na piękno — torowały
drogę postępowi i cywilizacji.

No, a przede wszystkim zawsze
chciały się nam podobać, dbać o nas



ŚWIĘTO I PO ŚWIĘCIE

I o dzieci, przekazywał im to, co de-
cyduje o ich osobowości, o rozwoju
przyszłych pokoleń.

Na pewno nie byłobyśmy tacy, jacy
jesteśmy, gdyby nie kobiety. Zawdzię-
czam im bardzo, bardzo dużo. Nie tylko
ko matce, ale i tym dziewczętom i ko-
bietom, z których każda wniosła coś
nowego w moje życie. Nie mówiąc już
o żonie, która wszystko rozumie i dzie-
ci, które mogą pracować, działać i do-
strzegać równości w tej potwornej
szarym białym świecie. Dzięki któ-
rej po prostu może być szczęśliwsza.

Tym bardziej boli mnie, miłośnika
kobiet, smutne życie jakie im zło-
żano. Bo jest przecież faktem, że trud-
ność codziennej one odczuwają najcie-
żej, wydułających się kolejkach za
artykułami, których brak sprzączają jest
nie tylko z ekonomiki, ale i ze zdro-
wym rozsądkiem.

Nasłuchaliśmy się mnóstwa frazesów
na temat, jak to dbamy o kobiety. Mu-
cznie i głośno świętowaliśmy 8 marca.

Poprawy losu kobiety upatrywano to
w sadzeniu jej za kierownicą traktora,
to wysoko na ruszowaniu. Wykorzy-
stywano ją bezwzględnie, w zależności
od koniunktury, mając usta pełne rado-
ści i działaniem goryczy.

Jakoś przez te wszystkie lata, a mi-
nięła już ich 26, nie pomyślano o tym,
co najważniejsze dla kobiet — o tym,
co rodzinna, życie domowe wymaga mie-
szkań, wychowania dzieci — czasu,
drobnych ułatwień od dawna powo-
szonych w cywilizowanym świecie, a
u nas praktycznie ciągle dalekich.

Tak więc tegoroczny 8 marca nie na-
straja optymistycznie. Ciągle bardzo
daleko do zrealizowania tego wszystkiego,
co potrzebne, by kobiety w Pol-
sce były choć trochę szczęśliwsze.

I dlatego proponuję, by nie tylko w
Dzień Kobiet tryszczyć o nich, ale co-

dzienne. Od nas, mężczyzn zależy
przebieg, czy i w tych trudnych cza-
sach będą się częściej uśmiechały. A
wiadomo, że uśmiechnięta kobieta to
żywe piękno.

Proponuję też, by w naszym społecz-
nym działaniu, a dotyczy to także na-
cisnąć na władzę w większym niż do-
tąd stopniu walczyć o to, co dla kobiet
ważne i najważniejsze. Kwiaty też są
potrzebne, na pewno bardziej niż wód-
ka, lecz jeszcze bardziej potrzeba do-
czuć bezpieczeństwa, warunków dla
istnienia rodziny i ciepła, które jest
nam tak potrzebne, choćbyśmy byli na
poziór tacy twardzi...

Porozumienia postrajkowe uwzględ-
niały wiele istotnych postulatów. Rzecz
w tym, by wreszcie były realizowane.

I tego wymagamy od władz, zamiast
milnych słówek i frazesów, hojnie rozda-
wanych w dniu 8 marca.

WOJCIECH TRZMIEL

JULIUSZ SŁOWACKI

HYMN KONFEDERATÓW

Nigdy z królami nie będziemy
w aliansach,
Nigdy przed mocą nie upniemy szyi,
Bo u Chrystusa my na ordynansach.
Słuchaj Marysi!

Więc choć się speka świat i zdrzy
słońce,
Chociaż się chmury i morza nasrocą,
Chocoby na smokach snajka latające,
Nas nie zatrwożą!

Bój naszych ojców i dziś jest z nami!
Więc nie dopuści upaść żadnej klęsce,
Wszak póki On był z naszymi ojcami,
Byli zwycięzcy!

Więc nie wpadniemy w żadną wilczę
jamę
Nie ukleknijemy przed mocarzą władzą
Wiedząc, że nawet grobowce nas same
Bogu oddadzą.

Ze skowronkami instalujemy do pracy
I spać późniemy o wieczornej zorzy,
Ale w grobowcach my jezycie żołdacy
I hufiec Boży.

Bo kto zaulał Chrystusowi Panu
I siedł na święte krafa wierzbanie;
Ten de profundis z ciemnego kurhanu
Na trąbę wstanie.

Bóg jest ucieczką i obroną naszą!
Póki On z nami całe piekła piękna!
Ani ogniste smoki nas ustrząsą,
Ani ułęką.

Nie zlamie nas głód ni żaden frasunek,
Ani zholdują żadne światła holdy;
Bo na Chrystusa my posili wierzbanek,
Na jego toidy.

KRZYSZTOF SENAJKO

SNY NA JAWIE

Polska
która mi się śniła
w mroku w obłoku
ciemnym od sardercanej łodzi

w oddechu w bezciechu
pluc zgonionych szczeniemiem
to biały jak gips twarzach
wyklęzionych ludzi

która nam uhygnęła
z kacym nowym dniem
która poznała trudno
która jesteś cień

w ciemną stronę śmiereci
mocna pachylony

Polska
która mi się śniła
a ten nie jest chorobą
ani jest ucieczką
ani ucieczką kłeską
tylko ciepłym światłem
tylko prostą drogą
i zieloną łęką
którą wolał ludzie
zmierzają w horyzont

Kraków, lut 1930

KAZIMIERZ BICULEWICZ

PODZIAŁ RÓL

Pod koniec czerwca 88
ukazała się w kioskach
gazeta żywnościowa
pt.
SMAR

Zapotrzebowanie społeczne
SOLIDARNOŚĆ

zostało trafione w samo serce
i teraz
leży na ulicy

Ze względu na brak poszlak
i zbliżający się koniec tysiąclecia
proponowałbym pismo wydawać nadal

ŁABĘDZI ŚPIEW

Związkowa Rada Kombinatu Meta-
lurgicznego Związku Zawodowego Hut-
ników Huty Katowice firmuje rozpow-
szczeniary ostatnio w hucie walce po-
mysłowy i kuszący KOMUNIKAT.

W związku z licznymi nadal pytaniami,
z jakimi pracownicy w różnej for-
mie zwracają się do Rad Zakładowych,
jak również bezpośrednio do nas w
sprawie ponownego wstąpienia do
Związku Zawodowego Hutników wy-
jaśniamy, że aby ponownie znaleźć się
wśród nas, wystarczy wypełnić załącz-
one oświadczenie i złożyć je w swojej
Radzie Zakładowej.

Informujemy również członków Prac-
owniczej Kasy Zapisowowo-Pożyczko-
wej ZZH, którzy nie są członkami
Związku Zawodowego Hutników, że z
dnem 30 maja 1981 r. upływa ostatecz-
ny termin co do opowiedzenia się za
przynależnością do ZZH.

Przypominamy, że członkiem obecnej
w Hucie Katowice — Pracowniczej Ka-
sy Zapisowowo-Pożyczkowej ZZH
może być tylko członek Związku Zaso-
dowego Hutników.

Nieopowiedzenie się w terminie do
30 maja br. spowoduje skreślenie z li-
sty członków PKZP ZZH Huty Kato-
wice.

Uwaga! Pracownicy Huty Katowice,
którzy nie są członkami ZZH, dokonają
w terminie do dnia 30 maja br. po-
nownej deklaracji przynależności do
Związku Zawodowego Hutników.

STAZ CZŁONKOWSKI ZALICZAMY
Praytaczamy len malslerzyk agi-
tacji w całości, bowiem trudno było-
by oddać własnymi słowami psycholo-
giczną głębię połączenia groźby z za-
chęcą i dodawaniem odwagi tym za-
straszonym, którzy „w różnej formie
zwracają się do Rad Zakładowych”
Warto też zwrócić uwagę na wspania-
le udogodnienia: wydłużony termin oraz
troskę o czas i wygodę synów marno-
strawnych „pragnących” ponownego po-
wrotu na ojczyste łono ZZH. Obok
bowiem Komunikatu wydrukowano go-
towe oświadczenie, które wystarczy tyl-
ko podpisać. Ba, umieszczono na nim
traskliwą wskazówkę: Tu odciać, wy-
pełnić i złożyć w Radzie Zakładowej.
Wiara i opór Związkowej Rady Kom-
binatu mogłyby wzbudzić nadzieję na
odnowne odrodzenie dogorywającego
w hucie związku (zresztającego zale-
wła około 10 proc. członków załogi,
gdyby nie fakt, że Komunikat opiera
się na wiertnym kłamstwie. A ono —
jak wiadomo — ma krótkie nogi.

Tak więc kolejna próba — a było
już ich wiele — naśladowania przez
ZZH kuszącego głosu syreny została
odebrana przez załogę jako żalony ła-
będzi śpiew. (sk)

OKIEM ANTYSOCJALISTY

Spać po nocach nie mogą. Żyjemy
dziś w ciągłym strachu, pod nieustan-
ną presją roboli, zrzeszonych w Soli-
darności, którym się ułudziło, że są
przewodnią siłą narodu. Motloch śmie
podważa nasze arbitralne decyzje i co
gorsza — młczące dotąd partyjne dady
szczęśliwie pękają na zebraniach.
Biorąc przykład z Solidarności całe spa-
łeczństwo chce o wszystkim współde-
cydować. Ludzie powarliwali na punk-
cie demokracji. Niemaj dotąd postwo-
nie przemaszają dziś krytycznie, biorąc
pod lupę każdy problem gospodar-
czy i społeczny. Słowem — chaos i
anarchia!

Ludzie śmieją się dziś z komentarzy
pracowców i DTV. Wymyka się nam
władza we wszystkich niemal dziedzi-
nach życia społecznego! Zewsząd sły-
chać głosy, domagające się demokra-
tycznejdymskiej wyborczej. Nie może-
my do tego dopuścić!

Przeleć to my stoimy na straży so-
cjalizmu. I tylko my wiemy na czym
on polega. Do nas należy określenie, co
godzi w ustrój socjalistyczny. My wie-
my najlepiej, co należy zwalczać i to
jakimi środkami. Gomułka, Gierrek,
Grudziń — tacy ludzie powinni oceniać
na czym polega czystość socjalizmu, a
nie zwykli robotnicy.

Nie jestem już w stanie dłużej słu-
chać tych wszystkich bredni o zmianie
ordynacji wyborczej! Jeżeli Sejm sta-
nie się wyznacznikiem woli większości
społeczności, która będzie forsować
jakieś ustawy i w sposób parlamentar-

ny sprawować kontrolę rządu... Wolę a
tym nie myśleć!

Co gorzra oddanie społeczeństwu Sej-
mu, którego kompetencje byłyby tak
szerokie, jak oni to sobie wyobrażają.
stwierzyłoby możliwość sprawadliwego
rozwiązywania każdego konfliktu spo-
łecznego. A to mogłoby doprowadzić do
prawdziwej społecznej solidarności. Tfu,
trzeba wypluć to słowa.

Coż, przewidując najgorsze, jeżeli
część społeczeństwa będzie niezadowo-
lona z rządu, stworzy nacisk na swo-
ich posłów, aby uchwalili votum nie-
ufności. Zwyczajne konflikty mogłyby
znaleźć drogę wyuczajnych rozwiązań,
jak w normalnym, demokratycznym
państwie. A coż by się wówczas stało
z nami? Z naszymi dziećmi i wnuka-
mi, które straciłyby swe uprzywilejo-
wane stanowiska i przywileje. Bez na-
szych zasłużonych dziedzicznych rent
przysłoby im żyć w nędzy. Nie mogę
znieść myśli, że syn mój i wnuk byli-
by wyuczajnymi abywatelami PRL.

Nic z tego, nie damy sobie wyrwać
władzy i cieżko zdobytych przywile-
jów! Nic damy się zastraszyć! Zwycię-
szarę robale nie są w stanie odhraf
nam naszych socjalistycznych zdoby-
czy. Do nas należy władza. A oni stwo-
rzeni są do ciężkiej pracy.

Element

O CO POSZŁO W ŁODZI?

Nie wszyscy wiedzą, że sprawa ta
ciągnie się od listopada ubiegłego ro-
ku. Pozostaje dość długi w czasie
strajk studentów nabrzmiała tak nie-
bezpiecznie, iż w ubiegłym tygodniu
znalazła się w centrum społecznego za-
interesowania, wywołując powszechny
niepokój i oburzenie.

Zaczęło się 4 listopada. W dniu tym
powstał Komitet Załogowy NSZZ
Solidarności pracowników cywilnych
szpitala MSW w Łodzi, którzy zresztą
stanowią w nim 80 procent zatrudnio-
nych. Nie byłoby chyba przesadą
stwierdzić, że w tym samym dniu
zaczęły się spychać za strony dyrekcji
placówki wobec członków Solidarności,
dość brutalnie zmierzające do zlikwi-
dowania związku. Była to walka bez-
duszna, bowiem wszystkie kier-
ownicze stanowiska w tym szpitalu są
obsadzone olcemanami MO.

A więc rozpoczęły się tzw. rozmowy
indywidualne, na które wyrywano człon-
ków Solidarności. Były to po prostu
przesłuchania, podczas których groźno
zwołaniem z pracy. W pierwszych
dniach grudnia dyrektor plk dr hab.
Jan Jankowski postawił sprawę na os-
trzu noża. Powołując się na rozporzą-
dzenie ministra spraw wewnętrznych
oświadczył na zebraniu wszystkich pra-
cowników, że zakazuje działalności
NSZZ Solidarności, powołując równo-
cześnie Związek Zawodowy Pracowni-
ków Cywilnych MSW.

Mimo zakazów w jednym z warszta-
tów szpitala odbyło się zebranie wy-
borcze komisji związkowej przy udzia-
le 80 procent członków. Posypały się
lawinowo sżycany. Szabnowa pnerenia
a raczej prześladowania, niedopuszcza-
nie do rozpowszechniania informacji
związkowych, min. zakazano wywie-
szania ogłoszeń w gablotkach. Inter-
wencje MKZ łagodziły sytuację na ki-
lka dni i... wszystko zaczynało się od
nowa.

30 stycznia br. dyrektor posnął się
za daleko Wroczyli wypowiedzenia um-
owy o pracę z dniami 28 lutego najak-
tywniejszym działaczom: Sławomirowi
Fiszorze, Małgorzacie Świąteczkiej, Eu-
geniuszowi Kobyleckiemu, Piotrowi
Kardzie i Tadeuszowi Sypuńskiemu.

Delegaci MKZ Ziemi Łódzkiej na ze-
braniu w dniu 1 lutego podjęli uchwałę
protestującą przeciwko łamaniu prawa
w szpitalu MSW, żądając między inny-
mi: zaprzestania sżycan wobec związku
zawodowego, działającego legalnie na te-
renie szpitala; cofnięcia owych pięciu
wypowiedzeń umowy o pracę; powzięcia
komisji mieszanej z udziałem Solida-
rności w celu zbadania działalności dyr.
Jankowskiego w sferze gospodarczo-
społecznej. Już wówczas delegaci zoba-
wiązali MKZ Ziemi Łódzkiej do podję-
cia niezbędnych działań ze strajkiem
włącznie, mających na celu uszczyn-
wistnienie uchwały.

Niestety dyr. Jankowski wszystkie to
zlekceważył. Z dniami 1 marca pięcioro
działaczy Solidarności pozostalo bez
pracy. W trosce o spokój i normalny

rytm pracy podjęto z inicjatywy pre-
zydenta miasta rozmowy pomiędzy
MKZ Ziemi Łódzkiej a Komendą Wo-
jewódzką Milicji Obywatelskiej w Ło-
dzu. Odbyły się one 9 marca w gmachu
Urzędu Miasta. W wyniku rozmów
ustalono, że kierownictwo szpitala MSW
dopusi do pracy czterech zwolnio-
nych pracowników, zaś z pracownicą
Małgorzatą Świąteczką zawrze umowę
o pracę na okres do prawomocnego
zakreślenia sprawy, wypłacając im
wszystkim wynagrodzenie za cały czas
odwołania od pracy. Szczególnie miło-
dopusi do pracy czterech zwolnio-
nych pracowników, zaś z pracownicą
Małgorzatą Świąteczką zawrze umowę
o pracę na okres do prawomocnego
zakreślenia sprawy, wypłacając im
wszystkim wynagrodzenie za cały czas
odwołania od pracy. Szczególnie miło-
dopusi do pracy czterech zwolnio-
nych pracowników, zaś z pracownicą
Małgorzatą Świąteczką zawrze umowę
o pracę na okres do prawomocnego
zakreślenia sprawy, wypłacając im
wszystkim wynagrodzenie za cały czas
odwołania od pracy. Szczególnie miło-

„Jest to tym bardziej widoczne, jeśli
zwrócimy uwagę, że w uzgodnionym
tekście obie strony miły przyjąć na
siebie zobowiązanie podgoradzowania
się wynikom negocjacji między KKP a
przedstawicielami rządu. Brak zgody
KW MO na pkt. 2. w naszym prze-
konnou mógł oznaczać, że KW MO przy-
wracając do pracy zwolnionych pra-
cowników zmierza jednocześnie do li-
kwidacji organizacji zakładowej NSZZ
Solidarności niezależnie od tego, jaki
będzie wynik negocjacji KKP z przed-
stawicielami rządu. Na takie rozwią-
zanie sprawy nie mogliśmy się zgodzić”
— czytamy w oświadczeniu MKZ Zie-
mi Łódzkiej.

Dramatyczną próbę zwrotienia uwa-
gi władz na doniosłość problemu sta-
nowił strajk ostregawczy, który od-
był się dnia 10 marca w godzinach od
16 do 11 we wszystkich zakładach,
wymierzonych kalendarium strajko-
wym. Wzięto w nim udział około 300
tyś. członków Solidarności.

Uwierzyć trudno, że KW MO w Ło-
dzu nie chciała się zadowolnić do usta-
leń rozmowy Lecha Wałęsy z wicepre-
mierem Rakowskiem i skapitulowała
dopiero po spotkaniu Wałęsy z premie-
rem Jaruzelskim. W świetle tych wsz-
skich faktów, na pytanie: o co poszło
w Łodzi? odpowiedź jest krótka — o
łamanie praworządności.

B. KAMIENIECKA

SOLIDARNOŚĆ

NIECH WIEDZĄ!

JAK NAS poinformowano, powodem, dla którego jeden z naszych dotychczasowych ustosunkowanych rozmówców nie stawiał się na wyznaczone przez siebie samego spotkanie o godzinie 6.40 rano nie była niechęć do GSK, ani też jego przedstawicieli. Mylnie okazało się też przypuszczenie, jakoby rozmówca nasz zaspał. Prawda jest taka, że ówczesny dzień specjalny saturochów ominął oświadczenie naszego rozmówcy, zaś on sam został skazany na korzystanie z komunikacji publicznej. Ponieważ zaś od dawna nie musiał tego czynić, pobłądził i przez parę godzin krążył po wszelkich możliwych stacjach Zaglebia.

PRASĘ krajową obiegła informacja o podrabianiu piórek. Później tysiączki piórek wypłynęły w kilku miastach, a zaraz potem aresztowano ich producenta. Przy okazji dowiedzieliśmy się, że ze względu na wieloletni druk o szczególnie trudnej strukturze, nasze piórek okazały się niełatwe do podrabiania, podczas gdy

JEDNAK LEPSZE!

dołary można dużo łatwiej wyrobić metodami chemicznymi. Ta dziedziną pracy twórczej była nam dotąd obca, wszelako zachęcenie przez prasę postanowiliśmy podjąć jakiegoś kroku i w tym kierunku. Nie wiemy jeszcze na jaką wartość się zdecydować, ale mocno obawiamy się, że nasz patriotyzm zostanie przeważony przez chęć pójścia na łatwiznę.



SUKCES NARCIARZY PUS

SZCZEGÓLNIENIE udany był występ narciarskiej reprezentacji Przedsiębiorstwa Usług Socjalnych Budostal-11 na rozegranej przed dwoma tygodniami Spartakiadzie Budowlanych w Lubomierzu. Zawodnicy PUS-u zajęli czołowe miejsca we wszystkich kategoriach wiekowych i dzięki temu po raz pierwszy w dotychczasowej historii tej imprezy zdecydowali najgłośniejszym rywalom, zajmując w punktacji generalnej pierwsze miejsce. Na sukces całej reprezentacji złożyło się zwycięstwo Lecha Falkowskiego w slalomie gigantów w kategorii powyżej 35 lat, natomiast jego młodszego kolega Ireneusz Maksymowicz był w swojej kategorii trzeci. Bardzo dobrze w slalomie gigantów spisywał się również mężczyzna, dzieląc drugą pozycję Irena Niedziela i czwartej lokacie Krystyna Sucharkiewicz oraz drugiej pozycji Marzena Bryniwickiej (w kategorii członków rodzin) panie bardzo wyraźnie wzbogaciły dorobek punktowy całego zespołu.

Decydujący wpływ na ostateczny zwycięstwo miała postawa dzieci, które wśród swoich rówieśników właściwie nie miały konkurencji. W kategorii do 14 lat zwycięstwo odniósł Zofia Falkowska przed dwunastoletnią Dorotą Ślepką, natomiast miejsce czwarte zajął Aleksandra Sucharkiewicz. Bardzo dobrze spisywał się też drużyna w biegu patrolowym, która w gronie czterdziestu zespołów zajęła drugie miejsce. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, że większość reprezentantów zwycięskiej drużyny dopiero w PUS-ie uczyła się niełatwych arkanów białego szaleństwa. Stało się to możliwe nie tylko za sprawą dostępu do sprzętu, ale przede wszystkim dzięki zapaleni kierownikowi całej sekcji — Lechu Falkowskiemu. Bez tego człowieka sukces byłby niemożliwy. W tym kontekście szczególnie niepokojące wydają się być trwające już od kilku miesięcy pomówienia organizatorów sportowego życia

przedsiębiorstwa zarzucające elitaryzm i hermetyczność działającej sekcji. Ale choć zgadzając się z hasłami „reformatorów”, które domagają się bardziej masowego charakteru sportu i rekreacji, za nieporozumienie musimy uznać steki na tych, dzięki którym w PUS-ie sport wyszedł z właściwego kierunku. Wobec tego, co więcej, pomówienia te nie mają nic wspólnego ze stanem faktycznym, bowiem na długo przed rozpoczęciem zimowego sezonu rozwinęto plakaty zachęcające do wzięcia udziału w zajęciach sekcji narciarskiej. Niestety efekty tej reklamy były żałne. Sekcja nie wzbogaciła się o nowych członków i znowu jak przed rokiem w trzecznych uczestniczyli to samo wąskie grono osób. Czy to dobrze? Czyliż nie, ale nie oznacza to jeszcze, że jeśli większość woli od nart inne rozrywki, to mniejszość należy podporządkować większości. (Jar)

JESLI ktoś sądzi, że stypendia, etaty, nawet leno, pranie, nagrody, są głównym źródłem zarobku w sporcie, albo inaczej — wynagrodzenia za wysoki klasy rezultat, to jest w błędzie. Na pierwszym miejscu stoi od dłuższego już czasu, a początkowo mają prawo nie pamiętać dzieje się mistrzowie i młodsi kibice, otóż na tym pierwszym miejscu jest handel prywatny i zagranicznymi wytworami sprzętu. Na każdym zawodach wyższej rangi widać się przedstawicieli różnych firm, jak Adidas, jej bliźniaczej siostry Puma czy ofensywnego na do granic dobrych obywateli — japońskiego Tigera. Najlepsi zawodnicy — i zawodniczki też — niemal we wszystkich dyscyplinach, a raczej we wszystkich otrzymują od tych patronów solidnie wypłacone i warty zawierające nie jeden komplet, ale kilkanaście. Tym sprzętem, po powrocie do kraju, kupują się buty, kurtki, kaski, a także czasami, takie sytuacja.

SPORTE?

Te wszystkie upominki otrzymuje się bez końca. Fundacja sportu nie tylko oficjalni patroni, ale i konkurenci, którzy zdają się być nawet kłopotliwi, bo chcą prześcignąć główne nazwiska sportu. Na swoich reklamowych celach. Na tych właśnie reklamowych obręczkach Adidas, Puma czy Tigera pojawiają się polskie mistrzostwa, jak sędziowie, aby nie przekroczyć granicy dyskwalifikacji, ale też tak, aby wiadomo było, że mistrz na zdjęciu to właśnie ten człowiek, a ubranie jest w stroju własnej „naszej” firmy.

Poleki sportu w wielu dyscyplinach ma podpinanie nieregularnej umowy. GKKFS, jako zezwolony, podpisał porozumienie z Adidasem ze względu na wszystkie dyscypliny, natomiast w niektórych sportach i dojeżdżali do drugiego stopnia za ten pensja daje bezpłatnie sprzęt określonej wartości. W tym przypadku za czterech milionów marek rocznie. Suma niebagatelna, ale chijszemu zobowiązaniu do lojalności.

Wszystko byłoby dobrze, gdyby nie to, że inne firmy, głównie Tiger, kupują sobie naszych najlepszych sportowców i daje im prywatne upominki i premie, trudna pominiąć tutaj wysokości, aby oni, jednemu, ale nie wszystkim reklamom — ubierali się w inny sprzęt. Właśnie Tigera. Stał protest Adidas, słuszne i skonstrukttywne miały naszych działaczy. Zawodnicy cudów dotychczas, wykpił się od kark i tenich sportów, natomiast Tiger śmieje się w kwiek. Za kwoty znacznie niższe niż darmową prawie reklamę ze strony najwybitniejszych polskich zawodników. Nie są małe kwoty wyczerpujące naszymi siłami, skoro na wielu zawodach dochodzi do gorszenia tren — zawodnicy przegrywają na stadion. Leci ubior, aby móc dostać obiecany premie, bo za naktanie Adidas nie dostaje nic więcej niż darmowy sprzęt. Za Tigera natomiast — coś do reki, co kiedyś nie więcej niż nasze krajowe nagrody i pensje.

Okazało się ostatnio, że właśnie paktowo sportu nie doży Jackowi Walsze, srebrnemu medalistce szwedzkiej nagrody za ten medal olimpijski, bo stwierdził w klubach Tigera. Wzrost pokrzył się, natomiast nie powieźdła, że zainkasował z funduszy japończyków. Nasze władze jakby chwyciły głowę w piasek, nie widząc co się dzieje, albo nie chcą się przedłużyć wyjątkiem sytuacji, która — prywatnie — w sportowym światku zna każdy. (GIAUR)



Rys. J. Stefańczyk

PANI LOMIKARDWA długo wahała się, z ktm podzielić się swoimi twórczymi myślami. Nikt ze znajomych, których przebiegła w myślach, nie nadawał się do tego, gdyż sprawa była z reguły delikatnych. W końcu wybrała prawnika w charakterze idealnego słuchacza.

Wkrótce pani Lomikardowa przyjechała była przez doktora praw o nazwisku Masoń.

— Z tym panem Czesłkiem zapoznałam się z ogłoszenia. Czesłeczko, mam przy sobie tę gazetę.

I doktor Masoń przeczytał:

„Intel. meinz. w średn. wieku, nie pali, nie pije, pragnie pozn. intel. kob. wzięte, domku na wsi. Wiek obojętny”.

— I eto, panie doktorze, ja na to ogłoszenie zlapa... to znaczy... odpowiedziałam. On mi odpisał, a potem odpowiedział. Tak miły człowiek, troskliwy... Ani mi do głowy nie przy-

VLASTA SMRZOWA
AFERZYSTKA MATRYMONIALNA

Właśnie pani Lomikardowa przyjechała do mnie co niedziela. I wszystko mu się podobało. Po trzech miesiącach zdecydował się na ślub.

— I pani ma dać pieniądze na przechowanie lub cenę przedmioty.

— Nie, nie takiego nie było, ale przeprowadziłam kapitalny remont mojego domu. Wie pan, jak trudno teraz o fachowców i materiały i jak drogo to wszystko kosztuje. W dodatku kupiłam nowe meble, a stare spaliłam. Przecież dla niego to robiliam...! — Zdanie to pani Lomikardowa obficie podzielała.

— Trzy miesiące, jakie pozostały do wesela, pisaliśmy do siebie, ponieważ on wyjechał za granicę — kontynuowała uspokojony się nieco. — A kiedy wrócił był jeszcze bardziej troskliwy. Ale wystraszony, że przybliżył się do naszego domu, a stanął w osłupieniu. Tak był wzruszony, że nawet zrezygnował z kawy i żarki. Myślałam, że poszedł do królików, ale i tam go nie było. A potem ludzki powiedział mi, że widział go jak wsiadał do autobusu odjeżdżającego do Pragi. Od tego czasu wszystkie moje listy przychodzą z powrotem.

— Prawde powiedziawszy, nie mogę zrozumieć dlaczego krąży się pani pokrzywdzona. Czy narzeczona pani została na strzy, lub podrzyła większą sumę?

— Nie, tego nie mogę powiedzieć, ale czy wkładalabym tyle ań i środków w remont starej chałupy, gdyby on nie zachowywał się jak prawdziwy narzeczony? Błagam pana, niech pan napisze do niego, to jego adres...

Masoń z trudem wytrzymał kibicanta, że pan Czesłko jest niewinny i przetrzymaj niemu dla może być prowadzona jedna sprawa. Ale z panem Czesłkiem spotkał się.

Nazwisko pani Lomikardowej wprawdzie parę Czesłkę w ogromne wstępowanie.

— Panie doktorze, takie kobiety trzeba sudać do więzienia lub zmurzyć do placenia kary za poniesione przez mnie straty. Przecież to przestępca! Jej dom był budowany w osiemnastym wieku. Piękny okaz twórczy ludowych. Jaka fasada! Jaki dach! A wewnątrz — prawdziwy piec, meble niemal antyczne. I wie pan co ta głupia baba zrobiła z tym pięknym Złotyżycia bezmyślnie! Okna poszerzyła i obłożyła kafelkami, drewniane wrota zamieniła na metalowe, zamknęła gontów karkas nalepiła na dach papę! A przecież, doktorze, miałam proponować odliknowanie kobiet. Ta była najlepsza. To był domek rzeźki. — Pan Czesłko śpisał się coraz bardziej. — A przecież obiecałam okładzinę z jednego okna szpanemu monachijskiemu kolekcjonerowi i otrzymałam nawet zadatek w markach. A dom zamierzam wynajmować na lato smokom z Pragi. Teraz taki ped do tej metody! Teraz pan rozumie, co ja straciłam przez tę aferzystkę?!

Tłumaczył: L.M.

BIEG PRZEŁAJOWY

OTRZYMALIŚMY już regulamin w wiosennego biegu przełajowego o Mistrzostwo Osiedli Hotelowych, organizowanego przez PUS, ZRK budowlany Huty Katowice i TKKF „Orkan”.

Bieg odbędzie się 23 kwietnia o godzinie 16.30 wokół Pogonii. Zwórkę uczestników biegu ustalono na godzinie 16.20 w hali sportowej przy ulicy Sadowej 11. Jak podaje organizator w biegu mogą uczestniczyć pracownicy przedsiębiorstw uczestniczących w budowie Huty Katowice, junacy OHP, uczniowie szkół zawodowych i ich rodziny oraz mieszkańcy osiedli. Ustalono dystans dla kobiet i mężczyzn 3 tysiące metrów i dla dzieci 600 metrów. Bada-

nia lekarskie przedsiębiorstwa mają przeprowadzić we własnym zakresie.

Dla zwycięzców przewidziane zostały dyplomy i nagrody rzeczowe. Należy dodać, że dla przedsiębiorstwa, które uzyska największą ilość punktów przewidziany został specjalny puchar. Punktacja indywidualna prowadzona będzie w następujący sposób: I — 40 pkt., II — 30 pkt., III — 20 pkt., XXXI — 1 pkt. Do punktacji drużynowej wliczone są pod uwagę punkty zdobyte przez trzech najlepszych reprezentantów przedsiębiorstwa we wszystkich grupach. Dla najbliższej reprezentowanego osiedla również przewidziano puchar. (pe)

13 MARCA drużyna tenisistów stowpowych Hutnika zmierzyła się z zawodnikami Mikołowa. Mecze zostały rozstrzygnięte na rzecz naszej drużyny wynikiem 8:10. Przypominamy, że było to kolejne spotkanie w ramach rozgrywek

PING PONG

o mistrzostwo klas w wojewódzkiej. Dla Hutnika punkty zdobyli: Kowalik 3, Cieplak 2, Mielnicki 2 i Dudek 2. W grze podwójnej Kowalik i Mielnicki 1. Dla drużyny Mikołowa punktów uzyskał Najasiek 4 i Hora 3, w grze podwójnej Najasiek i Hora 1. (pw)

BRYDŻ

ZAKOŃCZONE zostały rozgrywki w turnieju indywidualnym brydża sportowego. W turnieju uczestniczyło 32 zawodników.

W kategorii mężczyzn zwyciężył Jan Sucharkiewicz przed Władysławem Ziętkiem i Andrzejem Jakubkiem, natomiast w kategorii pań zwyciężyła Małgorzata Bielecka, wyprzedzając Dorotę Małec i Salkę Zajdek.

Zawody odbyły się w klubie NOT w Dąbrowie Górniczej.

MECZE KOSZYKÓWKI

W POPRZEDNIM numerze „Głosu” zapowiadaliśmy, że podamy informacje na temat terminów rozgrywek w koszykówce panów przeprowadzonych w ramach VI spartakiady Huty Katowice. Obok kalendarzyk spotkań:

26 marca godzina 15.30 Transport — Zarz. i STE

26 marca godzina 16.30 Walcownia — Utrzym. Ruchu

26 marca godzina 17.30 Surowcowy — Stalownia

27 marca godzina 18.00 ZISTE — Walcownia

27 marca godzina 18.45 Utrzym. Ruchu — Surowcowy

27 marca godzina 19.30 Stalownia — Transport

1 kwietnia godzina 18.00

ZISTE — Stalownia

1 kwietnia godzina 19.00 Transport — Utrzym. Ruchu

1 kwietnia godzina 20.00 Walcownia — Surowcowy

2 kwietnia godzina 15.30 Transport — Walcownia

2 kwietnia godzina 16.30 ZISTE — Surowcowy

2 kwietnia godzina 17.30 Utrzym. Ruchu — Stalownia

3 kwietnia godzina 18.00 Walcownia — Stalownia

3 kwietnia godzina 18.45 ZISTE — Utrzym. Ruchu

3 kwietnia godzina 19.30 Transport — Surowcowy

Wszystkie wymienione spotkania odbędą się w hali sportowej PUS. Organizatorzy zapraszają kibiców i sympatyków koszykówki.

SZACHY

28 MARCA br. o godzinie 16.30 w sali Młodzieżowego Domu Kultury Budowlanych (ul. Sadowa 11) rozegrany zostanie kolejny, piaty turniej szachowy w grze blyskawicznej, w konkurencjach męskich, kobiet i dzieci.

Organizatorzy imprezy, Związkowa Rada Koordynacyjna i PUS Budostal-11 serdecznie zapraszają wszystkich zainteresowanych do wzięcia w nim udziału. Dla zwycięzców przewidziano dyplomy oraz nagrody rzeczowe. (j)

DWA ZWYCIĘSTWA KOSZYKAREK

Do pamięci poratek koszykarek Hutnika obudziły się i zaczęły przed końcem sezonu rozgrywać i odebrać straty. W sobotę 7 marca rozegrały one wesoły mecz z oddziałem tabeli — Szachem Tarnowskiej Gury. Nasze koszykarki zagrały bardzo smutnie i wygrały 65:51 (3:2). Punkty dla Hutnika zdobyły: J. Stach — 21, E. Ograbek — 21, B. Stręga — 11, Cichocka — 3, Ortowska — 2 i Freltas — 1; dla Szacha: Bartuszk — 18, Krop — 12, Jakub — 8.

W minioną sobotę hutniczkim przystąpiły do siebie akademicki z Gilwin. I tym razem nasze zawodniczki zagrały bardzo dobrze mecz zwyciężając słynę zespoł 78:57 (30:29). Punkty dla Hutnika uzyskały: F. Ograbek — 28, J. Stach — 18, Stręga — 18, Cichocka — 18, A. Ograbek 1 i Kuziak po 2; dla AZS: Nowak — 17, Piszcz i Dudał po 12.

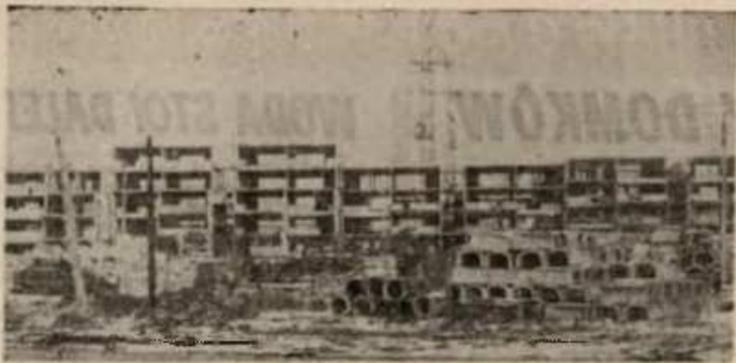
Kolejny dwa mecze, w te i następną sobotę koszykarki Hutnika rozegrają na wyjeździe z ROW Rybnik i Stalą Brzeg. (bar)

ODDZIAŁ PTTK organizuje

w miesiącu marcu następujące imprezy turystyczne dla pracowników: 21 III — na narty (wolne zapisy), organizator PTTK; 21 i 22 III — trasa Sucha Beskidzka dla P-01, organizator Ludwik Grabowski; 22 III — trasa Jabłonka dla PZW, organizator Warmus; 22 III — zawody narciarskie (wolne zapisy), orga-

WYCIECZKI Z PTTK

nizator PTTK; 26 i 27 III — trasa Warszawa dla T-42, organizator Mieczysław Wawonny; 28 III — trasa Pańców dla PZW, organizator Świech; 28 III — trasa Jabłonka dla PZW, organizator Surowiec; 28 III — na narty (wolne zapisy), organizator PTTK; 29 III — trasa Jabłonka dla PZW, organizator Gryb; 29 III — trasa Wielka dla TA/AS, organizator Ryszard Betkowski; 29 III — na narty (wolne zapisy), organizator PTTK; 30 i 31 III — trasa Limonowa dla P-01, organizator Eugeniusz Grzegorzak. (hki)



TO BYŁA RADOSNA TWÓRCZOŚĆ

TAK MOŻNA określić wszystko to, co dzieło się najpierw na placu budowy a potem w loku eksploatacji Fabryki Dworków Jednorodzinnych w Strzemieszycach przed październikiem ubiegłego roku. Zakupiona i budowana z myślą o pracownikach Huty Katowice fabryka domków stawiała się z roku na rok, z miesiąca na miesiąc wielkim niewypałem. Najlepiej dostrzeżli to pracownicy tam zatrudnieni i dlatego jesienią ubiegłego roku w wyniku społecznego protestu, który przybrał znamiona strajku, podjęto decyzję o zmianie dyrekcji tej fabryki. Przeproszamy, wcześniej zorientował się były dyrektor, panujący tam od samego początku pan Szmít i przeniósł się również na dyrektorskie stanowisko do bazy transportowej, świadczącej między innymi usługi dla fabryki domków. Na gospodarstwie pozostał dyrektor Zaporowski i Podsiada. Nic się jednak nie zmieniło i stąd protest załogi fabryki.

Od czterech miesięcy dyrektorem naczelnym jest Krzysztof Bajak, technicznym Włodzisław Kławek, do spraw środków produkcji Władysław Dragan. Kierują oni załogę liczącą 280 pracowników, w tym 70 pracowników administracyjnych. Gospodarstwo, jakie przejęli przedstawiało opłakany stan. O milionach i latach wyrażono się w ten sposób, iż uprawiano w nim radosną twórczość. To co wależono na terenie fabryki odległego w niektórych przypadkach od pierwotnych projektów, zamontowano ciepłownię, której produkcja wystarcza zaledwie dla wytwórci prefabrykatów, zmieniano co pewien czas formy prefabrykatowe w zależności od zmian, jakich dokonywano w katowickim Inwestprojekcie, fabrykę zbudowano bez boczny kolejejowej, mimo iż ulokowano ją w widoku dwóch krętości kolejejowych, nie dokonano przeprowadzenia przez teren zakładu jest systematycznie zalewany. Jeśli do tego doda się, że fabryka jest dotąd poligonem doświadczalnym i domną krową dla projektantów z katowickiego Inwestprojektu, którego pracownicy nie-

mal każdą zmianę w technologii czy konstrukcji są w stanie właściwie udo-kumentować a to, że przy tej okazji nabiła pięćdziesiąt lat kleszenie to już inna sprawa. Tak więc jeśli to wszystko zsumuje się w jedną całość trudno się dziwić, iż panowie dyrektorzy, którzy objęli to gospodarstwo, patrząc na to trzęsawiczym okiem określają miniony okres jako okres radosnej twórczości. Zapłać przy tym wypada, gdzie były odpowiedzialne służby inwestycyjne, dlaczego nikt dotąd nie zareagował, nie próbował przeciwstawić się tej twórczości?

Sytuacja aktualnie jest bardzo trudna. Załoga fabryki produkuje elementy w niewiele ponad 20 procentach swych możliwości. I wcale nie dlatego, że się kociuś, nie chce, czy też że nie ma materiałów. Po prostu nie ma środków budowlanych przez co tereny składowania na terenie fabryki są już zajęte do granic możliwości. Problem polega na tym, iż ani władze miejskie ani województwa nie mogą podjąć decyzji o przeznaczeniu terenów pod budownictwo jednorodzinne. Jest to kolejne przecięcie przystawionej „pały” przez administrację. Nie tak dawno można było uzyskać działkę budowlaną nawet w parku narodowym teraz jest to niemożliwe nawet na nieruchomościach. A przecież budowa osiedla domków jednorodzinnych to przede wszystkim uzbrojenie terenu, doprowadzenie wszystkich mediów energetycznych, budowa dróg itd. Ponieważ do tej pory nie ma ani jednej decyzji o przekazaniu terenów pod budowę domków, zapowiada się kilkumiesięczna stagnacja realizacji zadań produkcyjnych w fabryce domków. Po prostu biednym byłoby produkować nadmierną ilość elementów ponieważ ulegałyby one niszczeniu. Niewiele w tym pomoże tradycyjne strzemieszyckie fabryki przez Hutę Katowice. Zaledwie zostaną jedynie sprawy organizacyjne, obniżenia kosztów produkcji elementów, być może wprowadzi się nową technologię ich produkcji ale co z tego jeśli w dalszym ciągu nie będzie terenów pod budowę? (za)

Najbardziej charakterystyczna z cech, jakie dają się zauważyć podczas wszelkich spotkań stałowych pracowników spółdzielni mieszkaniowych z lokatorami, zwanymi no skutek przedziwnej kurtkozi „spotkaniem”. Jest ich charakter trykafarsy. Nic zatem dziwnego, że i spotkanie urzędowe w naleśniku Kasperzaka w Golonogu (środa, 4 marca br.) nie mogło wyglądać inaczej.

Było to już zebranie drugie. Pierwsze zebrał lokatorzy po orzeknięciu się, że spółdzielnia „Lokator” stawia się jedynie w osobie kierowniczki administracji, a więc osoby do której każdy ma zastrzeżenia. Tym razem apetyty mieszkańców zostały zaspokojone. Naprzeciw nich, pod ścianą, usadowieni zostali: dyrektor spółdzielni, pan kierownik administracji, przedstawiciel wykonawcy jednego z budynków (Lesna), inwestor powierniczy, i przedstawiciel Generalnej Dyrekcji. Mieli tam też zasiadł paowice z KBO „Zastępie”, wczoraj ograniczył się on tylko do pombulanta za krzesłami, a następnie anonimowo zniknął w tłumie. Wykonyany przez nich manewr nikogo nie zdziwił, jako że dla przedstawicieli tej właśnie firmy zachowanie anonimowości podczas wszelkiego rodzaju spotkań z mieszkańcami jest warunkiem fizycznego przetrwania. Tu wprowadziła tymczasem tylko, że zwinęła się elewacja budynku będzie wykonana być może jeszcze zanim bloki ruszą ze starości, no ale kto to mógł wiedzieć na samym początku?

Spotkanie zostało poprowadzone w sposób nadzwyczaj mało sprawnym przez przewodniczącą Rady Osiedla, która nie potrafiła się zdecydować, czy powinien być reprezentantem zebranych ludzi, czy też bronić spółdzielni przed nimi. Widać było zresztą wyraźnie, że sercem zbiegła się bardziej ku drugiemu rozwiązaniu.

Jako pierwsza przemówiła pani kierowniczka administracji. Zaspęła się liczbami określającymi ilość metrów kwadratowych i sześciennych zwalonych na głowę jej i jej współpracowników. Wyliczyła co do miliona kwiatki wzięła w ziemie podczas czynu partyjnego na wiosnę 1980, przeszło znikąd remontowo - konserwatorskiego, ilość otrzymanych zgłoszeń, wykonanych napraw, odczytała obszerną listę tematów, jakimi spółdzielnia się zajmowała, przynależa, że niekiedy nie wszystko osiąga stan idealny, wytknęła lokatorom kurtkozi, oraz Indianie opieszałość w placeniu czynszów i podsumowała plany działania. Z tych ostatnich wynikało, że chyba tylko na skutek urzędka, że najlepiej przedstawiła się odbywanie osiedla zrywopłatem, co wygląda estetycznie, a także posiada inne liczne walory.

Natychmiast po zakończeniu tej ex-

pose lokatorzy przystąpili do wyrażania gorzkich sądów, co z bliżej nieznanymi powodami nazywa się u nas dyskusją.

Zaczęli od zaangrowania, że jeśli administracja przedstawiła plan spraw wykonanych to albo plan ten stałowy swojego rodzaju pic na wodę, albo żeż minimalnej wielkości ulamek spraw do załatwienia. Najbardziej typowym przykładem może być zaciśnięcie okiada, z którego usunięto problem szlenderowy, podczas gdy odlogiem loży zlikwidowanie biotostego basora między domami. Przynożono kilka wypadków bezmyślnego urzędka trawników odłączonych z niszczeniem tego, co zrobiono poprzednio.

Wesołość wywołał informacja o załatwianiu „usterek pod ręką”. Kilka osób przytoczyło wstrząsające w swej wymowie historie o drzewach wykopanych od trzech lat (czyli od chwili odbioru mieszkań), co z kolei pobudziło do gorzkiego śmiechu pania ze starego osiedla w Golonogu, zarządzanego przez tę samą spółdzielnię. Zdaniem pana, dopiero dwudziestolatki lat wspólnej romanu pozwolą mieć nowo osiadłym właścicielom stosunek do ukochanej administracji.

Zapytano nie bez słuszności na jakie podstawie odbierano były tak fatalnie wykonane domy. Powołano się na minimalną pretensję, że uczestniczący w komisjach odbiorczych przedstawiciele spółdzielni robia przyszłych mieszkańców w przyszłownego kociu, wciśnięcie im jak najwięcej białej, zaś poważniejsze komisje racza chodzić głównie w celu zaprezentowania swego obywatela, bo ani się na temacie nie zna, ani zajmować się nim nie mają ochoty. Padła rewolucyjna sugestia, by zamiast zatrudnionych w tych komisjach osób, spółdzielnia przyjęła za stał jednego fachowca.

Jak zwykle przy podobnych okazjach wykładało, że klaki schodowe nie są sprzątane, nie wiadomo co w mieszkaniu winna robić spółdzielnia, a co mieszkańca, a ponadto także są czyste obywateli. Tu doszło do uroczej dyskusji między jedną z pań, a panem przewodniczącym. Ona utrzymywała, że nawet w spółdzielni nie potrafiło jej dać do ręki regulaminu tejż, on zaś, że regulamin to sobie pisańskie (at temu przeczytał, więc nie rozumie czemu inni nie mogą).

Światło dzieńne ujrzał też zarzut najpoważniejszego kalibru, a mianowicie że spółdzielnia oszukuje na czynszach.

Jako najbardziej nieprzyjemny przedstawiciel spółdzielni wystąpił w pierwszym koleżeń odpowiedź przewodniczący Rady Osiedla. Nieestety jego mowa została „oż w wstępie zakłonną komentarzami, sugerującymi, że onza istnieniem. Rada nie robi a wybory odbywały się powole w piwnicy, bo nikt o nich

nie slyszal. Przewodniczący ustąpił zatem glosu przedstawicielowi inwestora powierniczego (czyli tego, który faktycznie spoinia te funkcje), dabr-zowskiego ODRM-a.

Pan przynal, że jest tak sobie, ale będzie lepiej. Nic bardzo trafnie odpowiedział na pytanie no do obliczenia wyższego standardu w mieszkaniach. Stwierdził, że inwestor nie zapłacił wykonawcom, za to, czego nie zrobili, natomiast ludziom chodziło o to, czy oni przypadkiem nie piana za to, czego oni nie mają. W końcu zdecydowali się przyzwolękami z sali i troche na nią nakrzęzał. Dzięki wzmocnieniowi i kolumnom uzyskał nawet chwilkowe wprowadzenie w dyskusję, udowodnił, że tymi samymi, że dabr-zowskie przedstawiciele władz miejskich jest-ce nie zapomnieli, jak się z motto-obem następuje.

Po chwili jednak opamiętał się. Wraz z nim uspokoiła się sytuacja i kilka tylnych obliczeń w sposób sympatyczny i ciepły mogli wypowiedzieć przedstawiciele Generalnej Dyrekcji.

Kolejny wstąpił okazał się gwoli-żem programu. Budowniciec z Lesna odpowiadając za jeden blok zauważył, że wypadające drzwi nie podlegają owarowaniu ścianą przemarsz-ja zgodnie z Polską Normą, na schodach można sobie wybrać zebr w sposób zatwierdzony przez Instytut Techniki Budowlanej, zaś dach cieknie, bo go spółdzielnia nie konserwuje. Troche się zatamiał przy komentarzu z sali, że dach cieknie, bo go spłuczono w an sbi makiem, ale zabrał się w sobie i znalazł odpowiednią replikę. Zauważył mieszkańca, że jego przedsiębiorstwo partoli nie dla tego, że jest a Lesna, ale głównie dlatego, że wszyscy chcą na sali też się oteprza-ja, zamiast pracować. Po tych słowach został odłączony od mikrofonu. A szkoda bo mogło być ciekawie.

No i do ponownego tłumaczenia przystąpiła ta pani kierowniczka administracji. Jej argumentacja w sprawie „nieprzyjemnych aluzji” Kasperzowskich, które wcale aluzjami nie były, bo mówię wprost o co chodzi, okazała się dość przekonującą, zatem na scenę wstąpił nowy dyrektor spółdzielni mieszkaniowej w Dabr-wie.

Wyjaśnił problem fikcyjności pojed-nych spółdzielni i spółdzielców (nieali-emy już o tym), obiecał wywieść szcze-ślowe zestawienie zio w jakim mieszkańcu, ile za co piana, przynal, że możliwości egzekwowania usuwania usterek przez wykonawców spółdzielni faktycznie nie ma i w ośbie był bardzo rozszany i pojednawczy. Jeśli zmusi podległa mu administrację, by realizowała choć połowę tego co powiedział, sytuacja osiedla stanie się jasna i opanowana. Serdecznie tego życzymy.

WOJCIECH JAROS

FAKTY, OPINIE, KOMENTARZE

KOSZYK DLA 6 MILIONÓW

Kilka dni temu opublikowano zasady minimum socjalnego. Sprawa dotyczy 6 milionów Polaków, 6 milionów naszych współobywateli na tyle, ile przewiduje minimum lub nawet mniej pieniędzy na życie.

Żeby nie było niejasności — stwierdza w „Kulibus” Jan Rogala — obliczenie minimum socjalnego i podanie go do publicznej wiadomości naprawdę niewiele dla obywatela oznacza. Samo wyliczenie niezbędne do przejęcia kwoty nie jest jeszcze rozwiązaniem trosk finansowych Polaka. A poza tym minimum socjalne to postulat, a życie z obywatelom w ręku, przy pogarszającym się z dnia na dzień zaprzetyleniu rynku, to praktyka.

Socjalne minimum dochodów każdy widzi inaczej, odnosi do własnych aktualnych potrzeb i aspiracji. Bardzo trudno o sąd obiektywny. Dlatego to wszystko, co obecnie powstało jako model w Instytucie Pracy i Spraw Socjalnych, zawsze będzie dyskusyjne.

Autorzy opracowania o minimum socjalnym przewidują, że rekompensaty wzrostu kosztów utrzymania będzie otrzymywał każdy pracujący. Nie wszyscy jednak specjalizują się tego zdania. Uważają, że najpilniejszym zadaniem na najbliższe 2 czy 3 lata musi być poprawa sytuacji przede wszystkim rodzin z najmniejszych dochodów — nawet krótkim ludzi wysoko zarabiających. Kluczem powie, że jest to wypraczenie zasady równej płacy za równą pracę i będzie miał rację. Ale może w interesie społecznym na takie wypraczenie warto w aktualnej sytuacji nko przystąpić.

Cel został wyznaczony — ale może być w kraju ludzi, znajdujących się poniżej dopuszczalnego poziomu egzystencji Głoz im to bowiem elitarności z życia społecznego.

NARADY, SPOSOB BYCIA, ODPOWIEDZIALNOŚĆ

„Życie Literackie” publikuje fragmenty nie wydanego jeszcze książki Mirosława B. Bakowskiego, który poświęcił w niej wiele niezwykle interesujących spostrzeżeń i myśli o naszym trybie politycznym. Oto niektóre z nich: Wszelkie wypracowane wszelkiej narady są niepotrzebne, faktycznie wprowadzają w błąd ludzi słyszanych ze słobą przedmiotem. Ale na tym nie kończy się politycznie szkodliwa rola tego rodzaju praktyk. Każda narada oparta na tych zasadach tworzy kultury. Tam można się dowiedzieć, co w trawie piszczy. Ten sam

człowiek, który przed chwilą stał na trybunie i karmił nas okrągłymi, zdaniami, nierozdoko banalami, tutaj mówi jak rzecz przedstawia się naprawdę.

Propozycje powrotu do sierwanych lat powojennych, kiedy na trybunie urzędzili towarzysze i mówili to co dyktował im rozum i serce. Wcale na tym nieźle wychodzilibyśmy.

Rzecz socjologów jest studium przypadku, jakim w miłośnym dziesięcioleciu spowodowały niezwykle wzrost rozkwit dworskiego sposobu bycia, który komunistom powinieli być obcy, a nawet wręcz nienawistny. Z politycznego punktu widzenia styl ten jest głęboko sprzeczny z demokracją socjalistyczną i tworzy barierę nie do przebrnięcia pomiędzy przewodcami a masami.

Spółczesność chce wiedzieć kto konkretnie za co odpowiada. Tępotą władza posługuje się bezczesobowymi sformułowaniami w rodzaju: „dopuszczono do przekroczenia programu inwestycyjnego”, „przekroczono fundusz planu” itp., w społeczeństwie narasta przekonanie, że tam „za rękę” komuś zależy na ukreślu własnej odpowiedzialności. Ponieważ takie bezczesobowe formuły są w nowoczesnym świecie naszym odczynu trudności bardzo często nie bierda wiarogodnie. Obserwacja one także droze do plotek, domysłów, a często i do nieuzasadnionych nedeżeń. Na dłuższą metę taki styl zarządzania a ściślej notowania odpowiedzialności, jest nie do utrzymania.

ŚMIERĆ CZAI SIE W WIELKIEJ PŁYCI

Tadeusz Podwójniak w „Perspektywach” pisze o poważnym niebezpieczeństwie grożącym kulturze milionom Polaków. Analiza potencjalnego naruszenia ludności na promieniowanie jonizujące w budynkach mieszkalnych wykazuje, że zmiana struktury zabudowy kraju, polegająca na znaczący przewroście liczebny budynków betonowych i wykonanych z prefabrykatów porolowych i żużlowych spowoduje wzrost liczby zachorowań na nowotwory złośliwe i na choroby będące następstwem nieklatkich uszkodzeń genetycznych. Wyniki badań ostrzegają i wskazują na bezwzględna konieczność przeciwdziałania szkodliwej sytuacji w budownictwie. Należy ograniczyć stosowanie materiałów o podwyższonej promieniotwórczości w budownictwie mieszkaniowym.

Optas: T.W.



KTO KOGO W MALINY?

SPRAWA magazynu części samochodowych w ZTS nabiera rozgłosu na całego. Po przeczytaniu i przanalizowaniu wypowiedzi na temat magazynu naszego kłosa Wydajalu mgr K. Broza stwierdzam, że pierwszą i zasadniczą prawdą jest fakt, że dobry magazynier to i w słych warunkach będzie dobrze pracował. Dobry gospodarz będzie miał porządek na swoim podwórku. Tym gospodarzem na magazynie jest właśnie mistrz. Dlaczego pragnę dyskutować na temat magazynu? Ponieważ, magazynierką jestem od ponad 10 lat i w praktyce mojej, pracowałam w różnych magazynach, czy branżach, były i takie, gdzie te wózki na 4 kółkach, winda i brzoza po obu stronach kursująca były nie fantazją lecz rzeczywistością, choć nie było tam komputera. I do głębi mi nie żałoba, że z nas, zwykłych robotników, chce się zrobić analfabetów. To prowadzi, że wśród koleśnek i kolegów nie ma magistrów ale nikomu nie przyszło nawet do głowy, że komputer został wprowadzony po to, aby wydołać część, układac na półkach, czy rozładowywać samochody.

Pragnę więc zazwyczaj i włączyć się do dyskusji. Jak to pięknie zostało napisane, „najlepiej ratunkiem przed

ucieczką prac dla paru magazynierów, pozostał redaktor Góral, który dał się klasycznie wpućć w malinę”. A może to pan kierownik, z powodu braku wolnej chwili, wżak wszyscy wiemy na wydziale, że został pan na kilka miesięcy z Wydziału oddelegowany, został omamiony przez swojego podwładnego mgra Romanowskiego, który nie potrafił ułożyć sobie pracy z ludźmi w magazynie? Wszak zia, czy dobra atmosfera zależy przede wszystkim od mistrza, którego powinna cechować nie dyktatura, lecz psychologiczne podejście do każdego pracownika. Ale kiedy mistrz nie ma podejścia do ludzi i do tego nie ma praktyki zawodowej, a nawet pojęcia o pracy w magazynie i jest człowiekiem wyjątkowo nieprawdliwym, a na dokładkę nie liczy się z tym, co mówią ludzie, to po prostu musiło dojść do takiej sytuacji, jaka jest w magazynie. I nie komputer w tym wszystkim jest winien, i nie ludzie. Jak ktoś nie może dać sobie rady, to najprościej zwać na robotników (tych szerszych robotni). Bo nie chce im się pracować, bo nie wykonują poleceń, bo robią biedy, bo nie uprzątną magazynu. Tylko ja mam jedno pytanie, kto jest tu winien — załoga czy mistrz, który

nie potrafi a ludźmi współpracować? Najważniejsze, że mistrzem został człowiek wykwalifikowany z dyplomem, takie są przepisy.

Kartoteki były i są niezbędne w początkowym okresie kontroli, zbyt długo pracuję w magazynach, zedytym o tym nie wiedział, właśnie dlatego je zastawiłem. Liatwają mi kontrole bardziej niż pan to sobie wyobraża. Nasz komputer dopiero będzie idealny, ale po jakimś czasie, na razie mylmy się wszyscy i ja, i koleżanki i koleżdy z magazynu i panu z komputerowi, bo nie mogli się tylko ten, który w ogóle nie nie robi. Czekałam na dzień, kiedy kartoteki wyrzuci, ale wtem że na razie nie mogę, i to kagowanie nie sprawia mi aż takiego kłopotu, bo z tą cyfrą 120 tys. to wielka przesada. Gdyby kierownik chciał zrozumieć, ile byłoby nam lepiej pracować, gdyby trwała ta kontrola kartotek z wydrukiem. Ludzie choć starzy i zwykli tż myślą i nie po to zwierzono się do redakcji, aby nie pracować uczciwie, tylko po to aby pomóc komuś nad tym wszystkim się zastanowić, żeby w porę zapobiec dalszemu bałaganowi. Ludzie spod wiat — z dwiema osobami pracowałam i wiem, że są dobrymi pracownikami, choć dla mistrza Romanowskiego są zawsze złi i sama nie mogę zrozumieć dlaczego tak

PROPOZYCJA BUDOWY DOMKÓW

WODA STOI DALEJ

PRZED dwoma laty rękodźlacy budowlani z placu budowy wyszli z inicjatywą budowy osiedla domków jednorodzinnych dla kłusarzy rodzin. Propozycja uwzględniała wykorzystanie standardowych domków drewnianych ze Stolbuck. Po wnikliwej analizie okazało się jednak, że nie są one ani tak tanie jak zapewnili producenci ani trwałe. Dlatego też opracowano nową koncepcję opartą na tradycyjnym budownictwie wykorzystując projekty Centralnego Zarządu Budownictwa Mieszkaninowego. Kost budowy takiego domku zamary byłby w granicach 350-700 tys. złotych w zależności od metrażu. Osiągnięto się to dzięki zorganizowaniu we własnym wykonaniu produkcji niektórych elementów budowlanych, udziału robotników zainteresowanych itp. Wystąpiło już do władz lokalizację terenu. Miasto wydzieliło z władze wojewódzkiej zatwierdziła licencję na budowę osiedla w pobliżu Ujejska. Rzecz w tym, że teren ten nie jest uzbrojony, dlatego też opracowanie projek-

tu uzbrojenia, doprowadzenia mediów energetycznych oraz projektu osiedla, które to projekty wykonał gabrowski oddział katowickiego Inwestprojektu, kosztować będzie nieco ponad 4 miliony złotych. Skąd je wziąć? Grupa młodych ludzi uspokoiła, by wysużyłoby to pieniądze z funduszu mieszkaniowego Budostalu-4, który prawdopodobnie nie został wykorzystany w ubiegłym roku. Problem polega na tym, iż taka decyzja może podjąć jedynie Konferencja Samorządu Pracowniczego, która jeszcze się nie ukonstytuowała. Sądzimy jednak, iż tematem obrad pierwszego KSP będzie między innymi sprawa budowy osiedla domków jednorodzinnych w Ujejsku. Jeśli nawet pomysłu zatwierdzenia zostanie wywyższona sprawa to i tak będzie do wykonania kolejny projekt finansowy. Otóż ani władze miasta ani województwa nie mają pieniędzy na uzbrojenie tak rozległego terenu. Jedną z motywacji jest to, że osiedle to byłoby przeznaczone dla pracowników

jednego resortu — budownictwa. Wydaje nam się jednak, że wśród hutników z naszego kombinatu, górników z zakładów Dabrowy oraz ludzi innych profesji znalazłaby się grupa chętnych na tradycyjne budownictwo rodzinne a wtedy przestał by istnieć wyżej wymieniony motyw. Ponadto zakłady miedziarskie zainteresowanych udzieliliby finansowego wsparcia ze swoich funduszy mieszkaniowych. Warto zastanowić się nad tym i rozważyć tę cenną inicjatywę.

Wkrótce powstanie Komitet Organizacyjny Społeczniczego Zrzeszenia pomocy w budownictwie jednorodzinnym przy Budostalu-4, opracowany zostanie statut i zgłoszony do Centralnego Zarządu Społeczniczego Mieszkaninowej. W miarę możliwości i dostępu do nowych faktów w tej sprawie informować będziemy Czytelników „Głosu”. Oczekujemy również na korespondencje w sprawie form budownictwa jednorodzinnego w naszym regionie. (za)

PISALIŚMY już parę razy o połączonym zalwie, tworzącym się po każdym deszczu na drodze prowadzącej do HPH-u. Przyjemnie jest nam stwierdzić, że warcholskie odmiany odmowy nie zdołały osiągnąć tego odcinka traktu teoretycznie asfaltowanego. Woda stoi sobie dalej i jest jej z tym nieźle. Samochody nauczyły się pływać, sasiadujące zalepcza nadal chętnie używają ciekawki w celu holowania podtopionych aut. Co jakiś czas odbywa się akcja ustawienia pompy i czasowego opróżnienia zalewu, ale nie przynosi ona większych efektów.

Jednym co zabrała mu odrobina jest przesuwająca się z boku, rosnąca nieożona w oczach halda żwiru granitowego. Mamy jednak nadzieję, że odpowiednio służby uniemożliwią zasypianie tradycyjnego bajora, które na stałe zostało się z krajobrazem okolicy naszego zakładu. (j)



Na zdjęciu fragment osiedla hotelowego Młodych Hutników w Ząbkowicach. Zaj. P. Wąsikowski

APTEKA W NOWEJ SIEDZIBIE

Z **PRZYJEMNOSCIA** informujemy, że apteka przeniesiona została narazie do nowych pomieszczeń znajdujących się w Centralnej Przychodni Przemysłowego Zespołu Opieki Zdrowotnej. Długo trwała przeprowadzka apteki do budynku, w którym wyznaczono jej miejsce. Długo usuwano śmieci i wyprowadzono placówkę tak

bardzo potrzebną wszystkim chętnym. Od kilkunastu dni funkcjonuje ona w warunkach, które od dawna jej się należały. Dzięki temu sympatyczne panie farmaceutki będą mogły sprawnie obsługiwać klientów i porządzić zakres swoich usług, m. in. o wykonywanie w miejscu receptury. (TW)

PO OCZACH

KARTKI na mięso będą rozprowadzane wśród ludności od 27 marca począwszy. Według początkowej propozycji rozpiętość je należało do 30 marca. Termin przesunięto na 10 kwietnia, gdyż bajzel związany z rozdaniem kartek za cukier pozwolił wyobrazić sobie nawet autorom projektu, co by się od 27 do 30 marca działo. Niektórzy zastanawiają się nad celowością ograniczenia ilości sklepów mięsnych rejestrowanych kartki.

Nas jednak nie dziwi kumantkat określający „zasady i termin rejestracji kartek”. Jest on świadectwem tak naszej epoki jak i poziomu umysłowego jego autorów. Dziwimy się nawet, że dla utrakcyjnienia systemu rozdawania nie wprowadzili oni nowej floty „siwych” numerów kartek, na które nie nie będzie można kupić. Znow by było weselej. (j)

PRZYPŁYNEŁO?

PRZYPUSZCZALIŚMY nawiasie, że dzięki flakom pod „wielowocem” w Ochołogu to zwolennicy procesów w płynie, którzy od rana do nocy wystają w kolejkach, by nabyć swój ulubiony napój lepszemu znaną ceną państwowa degoni mefinarada. Tymczasem nieprawda. Owszem, stoją tam ludzie, z czego to wszystko dziełni obywateli oczekują na obierania przez urzędników masła, które ponęt już przypłyneł z zamorskich stron. I mówię się o nas o krytyce zażalenia do środków masowego przekazu! (j)

CZY DOWIEMY SIĘ PRAWDY?

Polecałem naczelnego dyrektora Huty powołany został specjalny zespół do zbadania nieświadomości związanych z rozdaniem domków jednorodzinnych, mieszkaninowej i społeczniczych oraz politycznych przyznanych na budownictwo jednorodzinne. W skład komisji wchodzi przedstawiciel działu rewizji gospodarczej, działu organizacji i zarządzania, Zakładowej Komisji Mieszkaninowej, NSZZ Solidarność i Komisji Kontroli Partijnej działającej przy Kf ZPR.

Zespół przeprowadził już analizę prawidłowości rozdania domków jednorodzinnych znajdujących się na wydziale gołonogim, zbadali sprawę przydziału mieszkań w bloku przy ul. Kaszubowej 7 w Gołonogu (funkcja dyrektora). Aktualnie badane są budzące wątpliwości i zastrzeżenia przypadki przydziału pozostali na budowę domków jednorodzinnych, sprawy wyprzedzają wyposażenia w celu na os. Roden (członek os. zlikwidowany). Rozpatrywane są także wnioski skierowane wcześniej do prokuratury w Dąbrowie Górniczej i wymagające uściślenia i wyjaśnienia. Komisja zajmuje się także zagadnieniem handlowania mieszkaniową funkcją.

dujących się na wydziale gołonogim, zbadali sprawę przydziału mieszkań w bloku przy ul. Kaszubowej 7 w Gołonogu (funkcja dyrektora). Aktualnie badane są budzące wątpliwości i zastrzeżenia przypadki przydziału pozostali na budowę domków jednorodzinnych, sprawy wyprzedzają wyposażenia w celu na os. Roden (członek os. zlikwidowany). Rozpatrywane są także wnioski skierowane wcześniej do prokuratury w Dąbrowie Górniczej i wymagające uściślenia i wyjaśnienia. Komisja zajmuje się także zagadnieniem handlowania mieszkaniową funkcją.

PAŁAC KULTURY ZAPRASZA

- Sala Teatralna**
20 III, godz. 14 i 18 — Kamień W. Szekspira w wykonaniu Teatru Polskiego z Rzeszowa-Blasie; 25 i 27 III, godz. 18 — Królestwo Charyzma F. Kalmana, w wykonaniu Operetki Śląskiej.
- Klub Akera**
17 III — „Mówią do Ciebie po latach mlecznia” — program poetycko-muzyczny oparty na poezji Czesława Miłosza; 31 III, w godz. 11-15 — giełda płyt; w godz. 18 — Rock-Disc i udział zespołu Mezzoforte; 23 III, w godz. 11-15 — Giełda stereo; 25 III, godz. 18 — Skatka z jazzem — koncert grupy Laboratorium; 29 III, godz. 18 — Zespół Uszabie i Andrzej Zaucha; 31 III, historia muzyki rozrywkowej. Lata 1962-1965. Prowadzi Z. Romaszka.
- DKP Kade**
24 III, godz. 19.15 — „7 dni Sycylii”, f.l.m. prod. hiszpańskiej; 27 III, godz. 19.15 — „Nocny Perceps”, film prod. RPK. Projekcja filmów w Kinie Ba-
- Karnety do nabycia w kasie PKZ w czwartki w godz. 16-18**
- Kino Młodego Widza**
19 III — „Poko” cz. I; 28 III — „Poko” cz. II. Projekcje filmów w sali kinowej PKZ. Karnety do nabycia przed awansami.
- Teatr Forum**
12 III, godz. 19 — Spektakl pt. „Nie mów tyle”.
- Klub Szczerca — Wtorki, godz. 18**
17 III — Projekcja filmu „Lulka”; 24 III — Mikrofon dla wszystkich; 31 III — Włacz się tanecznie — przebieg dawnych lat.
- Stadium Władzy o Matulewstwie i Rudziele**
20 III, godz. 17 — Seksualna i prokreacyjna funkcja rodziny — spotkanie z lekarzami 27 III, godz. 17 — Psychologiczne uwarunkowania życia w rodzinie, spotkanie prowadzi mgr Krystyna Witkowska; godz. 17.45 — projekcja filmu pt. „Zapamiętaj linie światła”, film prod. polskoradzieckiej.

OSTRZEGAMY!



NA **DROGACH** pojawia się coraz więcej przelomów, przelomów. Należy więc wzmocnić ostrożność i uwagę a przede wszystkim ograniczyć predkosć. Natomiast do mniejszych i zakładowych służb drogowych

apelujemy by możliwie jak najszybciej likwidowały przelomy a tam gdzie stanowią one szczególne zagrożenie dla ruchu kołowego przedstawia należy odpowiednio znaki ostrzegawcze.

GINĄ CZUJNIKI

PRZEPROWADZAJĄCY kontrola pracownicy ochrony środowiska stwierdzają co pewien czas przypadki ginących czujników izotopowych rozmieszczonych na obszarze Huty. Nie ma możliwości dokładnego dopinowania i zabezpieczenia ich przed kradzieżą, gdyż źródła izotopowych o różnej mocy używanych na przykład przy pomiarach, jest około czterystu, zaś popularnych czujników przeciwpożarowych kilka tysięcy.

Chyba nie do wszystkich jeszcze dotarło, że źle jest wykonane „zabaweczki” oznaczone w wierzchołku czerwona kołnierzka (wielostronik) to przedmioty niebezpieczne dla zdrowia i życia. Przekazywanie w stałym kontakcie z nimi bezpośrednio prowadzi do białaczki. (j)



Wzrost uciążliwych warunków przy pracy Huty. Odbito się to na stanie na tablicy, która teoretycznie winna zachować dane o stanie w naszym zakładzie. (j)



PLAN EMISJI pocztowych Wielkiej Brytanii na rok 1981 przewiduje następujące wydania pocztowe:
6.2. — Europe CEPT — Daleń św. Waleńtego,
25.3. — Rok Rybaków 1981 — seria poświęcona rybakom,
18.5. — Brytyjskie motyle,
NOTATNIK FILATELISTY
24.6. — Widoki Wielkiej Brytanii,
12.8. — Nagroda księcia Edynburga — przyznawana młodym ludziom odznaczającym się silnym charakterem,
23.9. — Miedzynarodowy Rok Inwalidów,
18.11. — Boże Narodzenie 1981.
N/A przedstawiamy reprodukcję słynnej „karniej jednoczesności” z podobizną królowej Wiktorii. Jest to jeden z dwu znaczków wprowadzonych po raz pierwszy do obiegu pocztowego 8 maja 1840 roku. JM.

GLUPI to cięzcy się były czym mówić babcia myśleć o mnie. Babci zabrakło, ciele wyodrębnił i już nie było nic powie mi prawdę. A ja ciężę się, gdy o sprawach państwowych, zasadniczych, o których czasami łatano mówić nie tyle mądrze, ale na kolanach, próbując się hartować. To cęcha Polaków, że w chwilach trudnych, a teraz są one trudne aż zawadło, choć wcześniej też łatwie nie były, mówi się zarętem. Kąkłym, stółstym, ale w końcu chyba potrzebny. Nauczyc się wyrozumiać w frontie sympatii, to duża sztuka, ale skoro głupi ciężę się być czym, ja też mam prawo. A więc weszły mnie zart w felietonie red. Hadgoniściego w „Polityce”. Otóż przypomniał on, że szef piśmno zwany naczelnym, obecnie hobbyistą, też przychodził dożaldek w tocząc z odpowiednią rekomendacją odpowiedzialnych czynników. Jakby samorzędność ludzi a według mojej oceny „przebiegiem pomyslnego tworzenia żrebno ustroju”.
Warunkiem prawdziwej, nie statystycznej i talozowanej aktywności społecznej, jest, była i będzie — prawdziwa samorządność. Myślenie ma być i w wojsku, słuchając rozkazów, ale znacznie lepiej robi „myślicielom” matychmiantous wykonanie polecenia, a potem dopiero przydatne medytacje. Akurat inożet jest to życie codzienne. Kto nie jest przekonany o słuszności wydanych poleceń nie będzie ich realizował z pełną mocą z taką aktywnością, na jakiej nam zależy.

DECYZJE NA TELEFON
Bierność, tak często będąca klodą w wapii sensownych, oddolnych pauczynach społecznych, nie da się ukryć pod sztucałce ozrytą ruchliwość aparatu stanowego. Ma on tyle wspólnego ze społecznym działaniem, co gruski z wierzbą. Pokryty pustką, jałowosć czy wrecz pozorosć działań „społecznych” nie jest latos, a więc nie trzeba ludziom imponować, że coś się rusza. skoro akurat trwa w bezruchu.
Stają się obemłodniającą mądą, hamującą autentyczną inicjatywę i aktywnosć społeczną w większości organizacji, wczesniejsze uzależnienia, albo „zapędzenie” jakiskolwiek działalności, nie zawsze wrecz nowatorskiej, od uprzedniej zgony czy dyktetyki partyjnych. Za tą modą kryje się wygodnictwo i urzędniczo, niesety, ociężalność aparatu tych stowarzyszeń, a w tym miejscu można wyliczać bez końca, od

szaczelary po astronomów. Urzędnicy nie tyle boją się nowosci, ruchu, ale jakichkolwiek spięk, strach, konfrontacji z administracją różnych szczebli, bo od ich oceny zależy ich los!
Przytoczę te uwagi na kanwie niekolejnych przemyslników prof. Mariana Rybickiego, który kategorycznie pragnie „odrzucenia metody bezpośredniego, podobawionego podstawa pracownych, nierzadko telefonicznego dyktowania w sposób szczególny przez aparat, przy wykorzystaniu do tego celu zaletności służbowych i nomenklatury”.
O nomenklaturze, tej świętej wypisze szczytów dla niektórych, też mówi się coraz głośniejsze, jako o zasadzie sprzecznej z konstytucyjnymi ustaleniami, zasadzie równości uszy

stkich obywateli. Zada się nowej polityki, otwarcia szersza dla ludzi, którzy mają wiedzę i zapał, a nie konieczność się bezkonfliktowo, gotowy przynosić każde polecenie czy „supersię” jako rozkaz, bezwzględnie wymagający posłuszeństwa.
Aby dokonać tych zmian, głębokich, aczkolwiek absolutnie niesłychanych w strukturze naszego życia społecznego, w pełni samorządowego i dzięki temu mającego szansę wykazania swej autentycznej aktywności, trzeba będzie nie tyle odpowiednich zarządzeń, ale przełamania „konserwacji”. To określenie stało się już modne. Oznacza ludzi, którzy starają się nie być rozumieni, trwają w zaprzety i hałas, za ten „białogon” kiedyś musi się skończyć. Białogon polegający na tym, że ludzie sami chcą o sobie stanowić. Ale, zając się, to już nie jest zart, ale jednak będzie inaczej. AND

GŁOS HUTY KATOWICE. Piśmno adnotowane „Złota Szpilka”, zlotą adnotacją Związku Zawodowego Przemysłu Budowlanego „Za usługi w pracy związkowej i zawodowej”, zlotą adnotacją „Zosłoty dzieciact ZZH”, honorową adnotacją „Budownictwo Huty Katowice”. Laureat Dorocznej Nagrody Pasowej CRZZ w 1978 roku. Redaguje zespół w składzie: Bogusław Barwiński (redaktor techniczny), Xawery Góral (sekretarz redakcji), Wojciech Jaras, Leszek Majewski (redaktor naczelny), Elżbieta Szostakowska, Jacek Szyperski, Piotr Wąsikowski, Teresa Wołtek.
ADRES REDAKCJI: Dom Organizacji Społecznych Kombinatu i Budowy Huty, 41-203 Dąbrowa Górnicza. Numery telefonów: 25-56-49 (sekretariat redakcji), 25-51-40 i 25-58-32 (publicystki), 62-25-56 do 58 (centra HK), wewn. redakcji 86-20 (sekretariat), 86-21 i 86-22 (publicystki).
WYDAWCA: Kombinat Metalurgiczny HK. Prenumeratę przyjmują Oddziały PUPIK RSW „Prasa-Książka-Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele — w terminach: do 20 listopada na syczeń i kwartał, i półroczno roku następnego i na cały rok następnego, oraz do 10 dnia miesiąca poprzedzającego okresu numeratę — na pozostałe okresy roku bieżącego. Cena prenumeraty miesięcznej — zł 4, kwartalnej — zł 13, półrocznej 26, — rocznej 52 zł. Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucji i organizacji społeczno-politycznych składają zamówienia w miejscowych Oddziałach PUPIK RSW, prenumeratę indywidualni zamawiają numeratę w urzędach pocztowych lub u doręczycieli. Druk: PZG RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Liebknechta 22, 40-830 Katowice. Nakład 10 000 Nr indeksu 92950. Zam. 889-12/81 1-12